Nr. 50 (1524). Warszawa, Niedziela 19 Lutego 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 550.—
bez odnoszenia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwyczajne „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% drożFantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszań administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę dn. 19 b. m. o g. 11 rano w sali teatru Powszechnego przy ul. Chłodnej 29, odbędzie się Zgromadzenie Robotnicze na temat: „Atak reakcji na prawo robotnicze i sprawa bezrobocia". Przemawiać będą tow. tow. radny R. Jaworowski, Hartleb, radny Hołówko, Piłacki, Gardecki i Kowalew. Bezpłatne bilety wejścia otrzymać można Al. Jerozolimskie 6 i w lokalach dzielnicowych: Jerozolimskiej, Woli i Powązek.

Sytuacja międzynarodowa Polski.

Z KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych przewodniczył — w zastępstwie nieobecnego p. St. Grabskiego — p. Skulski. Po przydzieleniu referatów w kilku drobniejszych sprawach, zabrał głos p. Skirmunt.

EXPOSE P. SKIRMUNTA.

Najważniejszą obecnie sprawą, zaprzątającą uwagę całego świata, jest konferencja genueńska. Zasadniczem naszem dążeniem jest, aby Polska na tej konferencji nie była odosobniona, lecz występowała łącznie z jakąś grupą państw. Oczywiście nie w tym celu, aby wystąpić przeciwko innej jakiej grupie — lecz dlatego, by łatwiej i skuteczniej można było porozumieć się ze wszystkiemi państwami. Dążymy więc do uzgodnienia postępowania naszego z jednej strony z Francją, Czechami i Rumunją, z drugiej — z państwami bałtyckiemi.

Uderzyło nas, że program konferencji jest niejasny, rozciągliwy i że przeto konferencja grozić może wielu niebezpieczeństwami, a w każdym razie niespodziankami. Dlatego 25-go stycznia Min. zwróciło się do posłów naszych w Paryżu, Pradze i Bukareszcie, aby przedstawili odpowiednim rządom te możliwe niebezpieczeństwa i sprecyzowali następujące punkty: 1) domagamy się nienaruszalności traktatu wersalskiego, 2) równorzędności państw w sprawie odbudowy, 3) wyłączenia zobowiązań, któreby naruszały samodzielność państw na rzecz konsorcjum odbudowy.

W pierwszej połowie marca ma się odbyć zjazd ministrów spraw zagr.: polskiego, łotewskiego, estońskiego i finlandzkiego.

Domagamy się dalej, aby o ile odbędzie się przedwstępna narada ekspertów, dopuszczono do niej Polskę i małą Ententę.

Domagamy się również uznania traktatu ryskiego przed konferencją w Genui.

Konferencji nie można się spodziewać przed Wielkanocą.

Przechodząc do innych spraw, p. Skirmunt stwierdza, że dopiero podpisanie umowy handlowej z Francją pociąga za sobą wejście w życie umowy politycznej i konwencji wojskowej.

O umowie polsko-czeskiej p. Skirmunt mówi mętnie, zapewniając tylko, że sprawa Jaworzyny będzie załatwiona kompromisowo.

Co do Galicji Wschodniej — mamy dane, że nie będzie ona przedmiotem obrad w Genui. Sprawa udzielenia Galicji Wschodniej „autonomji kulturalnej" jest w stadjum badania", ale Rząd jest zdania, że nie należy z tem obecnie występować.

W sprawie wileńskiej Rząd, jak dawniej, kieruje się dwiema wytycznemi: 1) należy uzależnić decyzję od decyzji Sejmu wileńskiego, 2) ze względu na położenie międzynarodowe, należy spełnić pewne minimalne warunki: dwustronność umowy z ziemią wileńską — ziemia wileńska będzie miała swój statut polityczny.

P. Skirmunt zwraca uwagę na to, że Rząd angielski wcielenie Wileńszczyzny bez zastrzeżeń traktowałby jako aneksję. Nie idąc ślepo za opinją mocarstw, trzeba się z nią jednak poważnie liczyć.

DYSKUSJA.

P. Rataj tylko w części jest zadowolony z wywodów p. min. Skirmunta. Niepokoi go w najwyższym stopniu sprawa traktatu ryskiego i zwłaszcza Galicji Wschodniej. Ta sprawa nie może być bez końca otwarta. Dlatego największy nacisk trzeba kłaść na traktat ryski i domagać się jego uznania przez mocarstwa.

P. Skarbek — wprost przeciwnie — jest bardzo zadowolony, że teraz jest cicho ze sprawą Galicji Wschodniej. Odwleczenie tej sprawy nie może nam zaszkodzić. Po cóż mamy Entencie nasuwać myśl, żeby ją rozwiązywała?

P. Seyda wątpi, aby do kwietnia zagranica „przełknęła" i sprawę wileńską i sprawę Galicji Wschodniej. Nie naszą jednak jest rzeczą pchać do pozytywnego rozstrzygnięcia tej ostatniej sprawy. Natomiast musimy się zabezpieczyć, aby nie była rozstrzygana na konferencji w Genui w sposób negatywny (p. Seyda nie określił bliżej, co rozumie przez te słowa, zapewne chodziło o wyniki ujemne dla Polski).

Zaniepokojony jest tajemniczością obrad komisji ekonomicznej p. Wieniawskiego. Porusza sprawę wolnego tranzytu z Niemiec przez Polskę.

Tow. Lieberman. Nie można być pewnym, że sprawa Galicji Wschodniej nie będzie poruszona na konferencji. Dlatego Rząd polski musi mieć przygotowany program. Najgorszą polityką w tej sprawie jest nie mieć programu i nic nie robić.

P. Dubanowicz (niemal płacząc). Wszystkiemu winne są nieszczęsne projekty autonomiczne, które się wylęgają w Min. spraw zagr. i nawet wewnętrznych. Projekty te idą zagranicę, a potem wracają do nas. Pod wpływem tych projektów, ludność polska w Galicji Wschodniej czuje się niepewnie. Nie należy wysuwać sprawy Galicji Wschodniej ani w Sejmie, ani w prasie, nie układać projektów — a wszystko pójdzie dobrze, bo ludność na kresach chce tylko spokoju.

P. Kamieniecki pyta, czy p. Min. spr. zagr. doradza wstrzymanie wewnętrznych reform w Galicji Wschodniej.

P. Rataj — w przeciwieństwie do p. Dubanowicza — jest zdania, że sprawą Galicji Wschodniej należy zająć się bardzo poważnie. Niebezpieczeństwo interwencji w tej sprawie mocarstw wcale nie jest zażegnane. Mówi o traktacie w Sèvres, odmawiającym Polsce Galicji Wschodniej, a świeżo przez Francję zarejestrowanym w Lidze Narodów. Domaga się ostatecznego wyjaśnienia, czy go kto z przedstawicieli Polski podpisywał. Wskazuje drobny, ale charakterystyczny szczegół, że w Min. spraw zagr. niema egz. tego traktatu.

P. Skirmunt oświadcza, że od początku swego urzędowania był zdania, iż należy przeprowadzać konkretne ustawy dla zaspokojenia potrzeb Ukraińców i że należy Galicji dać statut autonomiczny. Ale ta sprawa jest niezmiernie trudna z przyczyn wewnętrznych, wobec rozbieżności zdań i poglądów.

P. Dębski pyta o długi dawnej Rosji i jakie Polska zajmie stanowisko, gdy część ich będą chcieli na nas zwalić.

Ks. Lutosławski (z początku spokojnie, stopniowo zapala się, w końcu z furją). Program federalistyczny czy autonomiczny właśnie kwestjonuje nasze granice wschodnie. Z oświadczeń pp. Karachana, Radka i t. d., z drugiej strony z głosów berlińskich widocznem jest, że Sowiety i Niemcy pokładają wielkie nadzieje w konferencji, że liczą na to, iż Niemcy będą decydowali przy odbudowie gospodarczej Rosji, a Polska będzie wciągnięta w orbitę Niemców. Przygotowania, które odbywają się pod kierunkiem p. Wieniawskiego, budzą w nim z tego stanowiska wielki niepokój. Do nich powołano tylko aktywistów i dba się, żeby poza aktywistami nikt o nich nic nie wiedział. Nie możemy pozwolić na to, aby program komisji p. Wieniawskiego był sprzeczny z naszą polityką. Jeżeli w najbliższym czasie nie nastąpią nowe fakty i nominacje do tej komisji, któreby uspokoiły endeków, to ks. Lutosławski zapowiada walkę najostrzejszą.

Tow. Perl nie chce mówić o nominacjach, które tak zajmują ks. Lutosławskiego. Mało go obchodzą pretensje Lewiatana (Centralnego Związku przemysłu i t. d. p. Wierzbickiego, przyp. Red.) i walki klik kapitalistycznych. Ale zgadza się, że powinniśmy być poinformowani o ekonomicznych planach i zamierzeniach komisji p. Wieniawskiego. Przedewszystkiem myślą w układach ekonomicznych powinno być to, aby nie wiązać się jednostronnie na podstawie tylko sympatji politycznych, bo to nas może dużo kosztować. Nie należy pozwalać, aby to czy inne państwo u nas miało przeważne wpływy gospodarcze, bo to uzależniłoby nas całkowicie. Powinniśmy utrzymywać stosunki gospodarcze ze wszystkimi krajami, bo tylko w ten sposób ustrzeżemy się niewoli ekonomicznej. Pomimo sojuszu z Francją, z natury rzeczy będziemy handlowali najwięcej z sąsiadami, jak Niemcy, Austrja, Czechosłowacja, Rosja. Ks. Lutosławski boi się panicznie wolnego tranzytu, ale wolny tranzyt jest koniecznością, jeżeli mówi się o międzynarodowem współdziałaniu dla odbudowy Europy.

Tow. Perl zwraca uwagę, że komisja p. Wieniawskiego powinnaby ogłosić przed konferencją materjały, które zapewne posiada, o stanie gospodarczym Rosji oraz obraz — uczciwy i rzeczowy — położenia gospodarczego Polski.

P. Skirmunt pragnie nasze stanowisko polityczne oprzeć na obronie nienaruszalności traktatu wersalskiego. Ale o ile ten traktat stanowi dla nas podstawę w stosunku do Niemiec, o tyle zawodzi w sprawie naszych granic wschodnich. Stanowi bowiem, że te granice wyznaczy Ententa. Nie przypuszcza, aby Ententa przed konferencją uznała traktat ryski, a tem mniej stan rzeczy w Galicji Wschodniej, przy którym statutem politycznym tej dzielnicy jest p. wojewoda Grabowski. O ile Polska sama i to rychło nie da autonomji politycznej Galicji Wschodniej, to prędzej czy później Ententa narzuci swój statut polityczny.

W końcu tow. Perl przestrzega przed zbytnim optymizmem co do stanowiska Sowietów, podkreślając zwłaszcza wojownicze mowy Trockiego i domagając się, aby Polska wystąpiła z protestem przeciwko tym wichrzeniom militarystycznym.

P. Rosset domaga się od Rządu, aby starał się o uznanie traktatu ryskiego przed konferencją. Rząd musi mieć przygotowany — przynajmniej w głównych zarysach — statut dla Galicji Wschodniej. Nie wydaje mu się możliwem stanowisko, aby naprzód otrzymać uznanie granic, a potem pomyśleć o statucie. Lepiej dać własny statut, niż otrzymać go z rąk Ententy.

Pragnie, aby p. Wieniawski udzielił komisji informacji o pracach komisji i jest pewny, że program ten będzie odpowiadał naszym interesom. Wolny tranzyt to pierwsza rzecz, która będzie postanowiona w Genui — bez wielkich dyskusji, ponieważ bez tego nie można mówić o międzynarodowem współdziałaniu ekonomicznem.

Ks. Teodorowicz (słodko). Najszkodliwszem byłoby dziś występować z konkretnemi projektami autonomicznemi, ponieważ Ukraińcy się na to nie zgodzą... (jeszcze słodziej) ...Aresztowania robią dobre wrażenie na chłopach ukraińskich, ponieważ przekonywają ich o sile władzy polskiej. Pewien wójt mówił, że należałoby aresztować jeszcze tych i tych, a będzie spokój we wsi. Gdy w ten sposób uspokoi się ludność — można będzie porozumieć się z Ukraińcami. („Naprzód uspokojenie, potem reformy"! Stołypin zmartwychwstały w arcybiskupiem wcieleniu!).

P. Skarbek błaga, aby nie wywoływano „wilka z lasu" projektami autonomji takiej czy innej.

P. Dąbski. Konferencja jest pożądana i konieczna. Zapewne głównie będzie się zajmowała sprawami ekonomicznemi.

Poincaré postawił dobrą zasadę, że istniejące traktaty nie mogą być zmienione na konferencji genueńskiej. Wychodząc z tego założenia, powinniśmy żądać, aby traktat ryski został zaliczony do tych, których nie wolno zmienić na konferencji. Musimy domagać się w rokowaniach przedkonferencyjnych z Francją i Czechosłowacją, aby one wyraźnie uznały traktat ryski. W umowie z Francją niema tego uznania, ponieważ umowa była podpisana w lutym ub. r. Ale wówczas już Briand i Berthelot oświadczyli, że gdy traktat ryski

dojdzie do skutku, Francja go uzna. Rząd polski powinien domagać się od Rządu francuskiego formalnego spełnienia tej zapowiedzi. To samo powinno być warunkiem zawarcia umowy z Czechosłowacją.

P. Dąbski przypomina, że swego czasu (zapewne p. Dąbski mówi o czasach Sapiehy) Włochy zgadzały się uznać przynależność Galicji Wschodniej do Polski pod warunkiem, że Polska wypowie się stanowczo przeciwko Habsburgom. P. Dąbski pyta, dlaczego tego nie uczyniono.

Ba — odpowiemy — któż zbada przepastne tajniki „pięknych dusz" dyplomacji polskiej?

Dalszy ciąg dyskusji w środę po poł.

Repatrjacja z Rosji.

IV.

W poprzednim artykule mówiłem o kierownictwie repatrjacją z Rosji. Z kolei przejdę do opisu warunków technicznego wykonania owej „wściekłej jazdy" na łono ojczyste.

Mający jechać zazwyczaj na kilka dni przed wyruszeniem w drogę dowiadują się, że są zaliczeni do spisu polskich pasażerów i że jadą. A więc w wielkim pośpiechu i popłochu sprzedają mienie za pół darmo, byle być gotowym do drogi. „Czrezwyczajka" ze swej strony czuwa do ostatka — i jeśli nie zdążyła zdjąć kogo ze spisu jadących — to ostatniego dnia, gdy już pasażer usadowił się w wagonie, zdejmuje go („wysadza") i zostawia na miejscu. Los takiego jest opłakany. Opłakany przytem przez niego samego, gdyż o współczuciu bliźnich niema mowy, tak dalece bowiem delikatniejsze uczucia ludzkie odeszły w Rosji na plan ostatni.

„Szczęśliwcy", którzy uzyskali prawo na wyjazd, ładują się do „tiepłuszek", t. j. do wagonów towarowych, czyli t. zw. czwartej klasy, służącej ongiś do przewożenia bydła i koni. Według przepisów, na straży których stoi naczelnik eszelonu, do wagonu musi się zmieścić 30 osób. Pasażerowie za własne pieniądze nabywają piecyk żelazny, mający w przeciągu kilku miesięcy spełniać rolę kuchni polowej i chronić od mrozu.

Cały wagon zawiesza się workami sucharów, jedynej gwarancji przeciwgłodowej, na którą lepiej i pewniej jest liczyć, niż na „pajok", co się repatrjantowi od rządu należy. „Pajok" w dodatku jest tak wielki, że „konby się uśmiał". Oto ¼ funta chleba czarnego, kwaśno-gorzkiego i wilgnego, jak glina po deszczu. Oczywiście ¼ funta — teoretycznie. Zaś w praktyce chleb wydają repatrjantom tylko na większych stacjach i to jedynie wtedy, gdy się pociąg na określone godziny nie spóźni. W przeciwnym razie chleb przepada — i już „moce piekielne" nie są w stanie wydobyć go potem.

Prócz chleba teoretycznie należy się repatrjantom strawa gorąca, więc coś w rodzaju zupy. Lecz otrzymać ją można wyłącznie na stacjach, gdzie są t. zw. „pitatielnyje" punkty. Jeśli eszelon się spóźni — zupa, rozumie się, przepada takoż, jak ten nieszczęsny kawałeczek chleba.

Przez cały czas jazdy naszego eszelonu mieliśmy szczęście (w przeciągu 3 i pół mies.), otrzymać taką zupę aż 3 razy. Była to bebłotka okropna „na mięsie" i na ziemniakach nieobieranych. Mięso składało sie z zebów bydlęcych, oczu wołowych, rzęs krowich, warg obrośniętych włosiem i t. p. esencjonalnych kawałków. Wszystko to razem zmieszane tworzyło zupę repatrjancką.

Podstawą pożywienia eszelonów repatrjacyjnych był przecież sławetny „kipiatok", czyli wrzątek na herbatę. Ów „kipiatok" trzeba było siłą zdobywać na stacjach i stacyjkach, przepełnionych najrozmaitszemi eszelonami. Rosja wogóle przedstawia coś w rodzaju obozu koczowniczego. Bodaj, że wszystkie linje kolejowe zajęte są pociągami koczujących ludzi. To „wiatskije" jadą do Omska, to znowu „tomiczi" dążą do Wiatki.

Zwłaszcza ostatnio, w związku z głodem na Powołżu, całe gromady, całe wsie rosyjskie i tatarskie, przesiedlały się z dotkniętych nieszczęściem miejscowości, pędząc naoślep tam, gdzie miał niby być chleb i lepsza dola. Przeważnie dążyli na wschód, na Syberję.

Postoje tych eszelonów, straszliwie brudnych, głodnych i zawszonych, na stacjach zamieniały tor kolejowy, linję drogi żelaznej — w prawdziwe śmietnisko, w cuchnącą gnojówkę, do tego stopnia, że suchą nogą przejść nie można było. Zaś o robieniu porządku i porządków w Rosji obecnie niema i nie może być mowy. Nikt nic nie chce. Nikomu się nie chce. Dla kogo i po co?

Nic więc dziwnego, że choroby zakaźne rozrastają się do potęgi; epidemja tyfusu i cholery wielką kosą kosiły rosyjską łąkę, na której tyle różnorodnych traw wyrosło; a gdy przyszedł głód i począł wstępować na opustoszały po carach tron — to śmierć ludzka tak dalece staniała, że nikt się nie dziwił, gdy wożono trupy wozami lub wagonami.

Jak dalece mało troszczono się o zdrowie repatrjantów — świadczą o tem następujące obrazki z dziejów jazdy.

Nasz np. eszelon miał szczęście stawać na stacyjkach lub w pewnej odległości od stacji i prawie zawsze naprzeciwko śmietników, dołów nieczystościowych i ustępów, a nawet trupiarni cholerycznych.

Obok takiej trupiarni staliśmy na stacji Kułomzino przedmieściu Omska. Przestrzeń, jaka dzieliła nasze wagony od budynku, wielkiej drewnianej szopy, na której widniał napis „choliernaja miertwieckaja" — wynosiła nie więcej nad 15 kroków. Przestaliśmy tam blisko tydzień i codziennie byliśmy świadkami, jak nosili cholerycznych, bezwzględnych kandydatów na pokój wieczny po uciążliwem życiu w rozszalałej Rosji. W temże Kułomzinie mieliśmy taką okropną w studniach wodę, że sporo ludzi zapadło na żołądek. Woda była tłusta, gorzka i żółta. Po przegotowaniu przybierała barwę mleczną, na co już trudno było poradzić, trzeba było pić, co „Bóg dał" i szykować się na „oczered'" do cholerycznej szopy. Z taką wodą i z chorobami, pochodzącemi od jej użycia, mieliśmy do czynienia niejednokrotnie.

Pomoc lekarską dano nam zaiste komiczną. Wprawdzie jechał z nami lekarz, ale lekarstw nie posiadał. Mówiono, że ich nie otrzymał wcale; były też słuchy, że mu wydali, lecz je sprzedał. Lekarz ten na jednej ze stacji znikł, jak kamfora — i wtedy już nie było człowieka, któryby choć „gadaniem" mógł chorych pocieszać. Zdarzył się np. taki wypadek. W jednym z wagonów wybuchł pożar — i dwie kobiety uległy straszliwemu poparzeniu. Całe w ranach położono je do t. zw. „izolatora", przepełnionego chorymi. Lekarza nie było. Opatrunku zrobić nikt się nie podjął — mimo, że w eszelonie jechały dwie czy trzy siostry miłosierdzia, Polki, którym jednak serca tak widocznie zczerstwiały, jak czerstwieją zazwyczaj tym, co im źle i co się sobkowsko o własną skórę lękają. Poparzone kobiety, krzycząc w „niebogłosy", doczekały się nie lekarza, lecz gangreny. Zaczęły gnić i cuchnąć. Inni chorzy, którym do gnicia wiele jeszcze brakowało, zażądali, aby gnijące kobiety z wagonu usunąć. Powstały rozdzierające sceny. Gdy wreszcie sprowadzony przez nas lekarz przybył obejrzeć nasz eszelon, stwierdził, że zgangrenowane nogi trzeba amputować (obciąć). Takie to proste: wziąć i obciąć.

Ciężko chorych, a było ich sporo, wysadzono po drodze do szpitali stacyjnych. Czy którykolwiek z nich po takiem „wysadzeniu" wróci do swoich — trudno przewidzieć.

Każdemu z eszelonów repatrjacyjnych, bez wyjątku, dokuczał tyfus i ospa. Dokuczały tembardziej, że wielu chorych, obawiając się, żeby ich z eszelonu nie wysadzono — ukrywało chorobę za zgodą innych, jechali dalej, w ten sposób siejąc zarazę.

Każdy z repatrjantów, jadących zwłaszcza ze wschodniej Rosji i Syberji, musiał mieć t. zw. środki wymienne, czyli najrozmaitsze rzeczy w rodzaju igieł, nici, mydła, grzebieni, guzików, słowem wszystkiego, czego potrzebuje wieś rosyjska, a czego niema w handlu. Posiadanie takiego towaru zapewniało jadło. Koszule np. można było wymienić na 3 funty masła, takoż prześcieradło. Mydło na chleb, igły na mleko i t. d. Zwłaszcza wymiana taka miała (2 miesiące temu) wielkie zastosowanie za Uralem przez całą drogę na zachód od Syberji.

Środki opałowe eszelony zdobywają w sposób przedhistoryczny, inaczej mówiąc, drogą najprostszą — bo drogą kradzieży. Ale cóż robić?! Warunki zawsze stwarzały człowieka, tak dalece, że trudno jest i nadal winić tego, który z głodu wyciąga rękę po cudzą pulchną bułkę.

Drzewo wydawano nam w miarę możności, która wielką nie była. Mróz zaś zażarcie wkradał się przez szczeliny starych, roztrzęsionych wagonów.

Oczywiście, drzewa w Rosji nie brakuje, ale rąbać go niema komu, właściwie nikt nie ma ochoty.

Na jednej ze stacji syberyjskich (st. Tatarskaja), leżącej na równinie, śród stepu — nie było ani kawałeczka drzewa. Mróz sięgał 30 stopni. Dzieci marzły. Cóż robić? Wiara zaczęła kraść podkłady z pod szyn („szpały"). Straż kolejowa przyłapała kradnących. Drzewo odebrali. Jakiś przedstawiciel „Czeka" nie omieszkał przytem wygłosić „złodziejom" przemowy, w której zaznaczył, że w Rosji tylko Polacy dopuszczają się takich bezeceństw, kompromitują Rosję, za co należy im się surowa kara. — „U was tam w Polsze — mówił — naszym dawali po 25 na gołe ciało, a my mamy wam kradzież darować?"

Kazano spisać szereg protokółów, ale ze względu na to, że w odnośnych instytucjach nikt z urzędników pisać nie potrafił — więc sprawa poszła „na smarku", to jest została umorzona.

Scen podobnych do tej mieliśmy b. dużo. Można było zrywać i boki i nerwy.

Tadeusz Długoszowski.

Mały feljeton.

WÓDKA I KULTURA.

Kiedy siedziałem sobie melancholijnie, pogrążony w czekoladowej barwy utrapieniu, skąd wezmę na daninę, wpadł do mnie, jak huragan przyjaciel mój Kapizdroński, człowiek uczciwy, szlachetny i dobry, jak wielu, mający tylko jedną wadę, jak wielu. Lubił pić. Nigdy nie widziałem go w takiej pasji. Skoczył do mnie, jak grzechotnik, i zaczął wywijać laską nad moją łysiną, jak ów wąż podzwrotnikowy swym strasznym ogonem.

— Psiakrew — krzyczał — psiakrew dodawał i jeszcze raz psiakrew nakładał.— Smarują, gryzmolą, piszą. Nie sprawdzi jeden z drugim, nie zapyta się, a potem łże, jak z nut. To to tak robią socjaliści? To to w taki sposób uświadamia się proletarjat? A jechał cię sęk! — grzmiał, waląc łagą w stół.—Ja was nauczę gryzmoły, zakatarzone literaty, gryzipiórki. Wstawać! Prędzej!

Złapał moją paltocinę, przemocą wpakował mi na głowę kapelusz i porwał z sobą na ulicę. Nie wiem, jak się czuje uprowadzona panna, bo już wianuszek dawno straciłem, ale doznawałem uczuć takich, jakie zapewne ma mysz pod miotłą. Kapizdrański, wciąż klnąc, grożąc, szturchając nawet, wprowadził mnie do restauracji narożnej i sekretnym ruchem kazał podać dwie wódki. Zmusił mnie, abym wypił i szatańsko uśmiechając się, kazał podać jeszcze dwie, poczem wrzasnął do mnie: płać!

— Ile? — szepnąłem oszołomiony do damy bufetowej.

— 4 gorzkie? — 800 meczek.

— Jakto 800? — zwróciłem się błagalnie do przyjaciela. — Przecie wczoraj w autoreklamie o „Szydłem i Kropidłem" najwyraźniej wydrukowałem, że za 350 marek, t. zn. za cenę tej książki można nabyć 5 kieliszków wódki!

— Ha! Ha! właśnie! — syknął Kapizdrański, jak grzechotnik. — Ha! ha! — napisałeś? Kiedy napisałeś, to płać! Ja cię nauczę klecibaju, szmirusie, gryzipiórze, mącicielu kadzi opinjalnej. Płać! — ryknął głosem tak strasznym, że lampka elektryczna na suficie przeraziła się i z hukiem spadła.

Co było począć! Wyjąłem tysiącmarkówkę, z której odebrałem 200 mk.

— Kłamca, oszust, oszczerca, łgarz!— jeszcze na ulicy dymił wyzwiskami Kapizdrański, czerwony, jak samowar. A to szelma! Kieliszek wódki 70 mk! Widzieli go! On tak napisał. Jezu Miłosierny! Chyba od dwóch lat nie miałeś w gębie kieliszka, bezczelny antyalkoholiku. Mimo to jesteś łysy, jak dach kamienicy, kiedy moją czupryną możnaby wymieść wszystkie polskie stajnie Augjasza. Przed 2 laty, ale nie dzisiaj, mącicielu opinji, przed dwoma laty. Dzisiaj kieliszeczek 200 meczek i to jeszcze całuj w rączkę panią bufetową.

Nareszcie zrozumiałem. Kapizdrański był aż do samego dołka oburzony, że nie sprawdziłem, iż „Szydłem i Kropidłem" kosztuje tyle, co 2 kieliszki wódki.

Ale nie skończyło się na tem. Mój przyjaciel postanowił zemścić się na mnie w sposób demoniczny. Poprowadził mnie jeszcze do 5 szynków i wszędzie musiałem ja „stawiać". Dopiero, kiedy się ululałem, jak anioł, odprowadził mnie do domu i wpakował do łóżka.

Na drugi dzień podniosłem się zbolały jakby mnie wypuszczono z pod prasy.

Sprawozdanie literackie.

Zysław. Szydłem i Kropidłem. Serja II. Nakładem Księgarni Robotniczej, Warszawa i Lublin.

Książkę tę, zawierającą „małe feljetony" z „Robotnika", a więc treść dobrze znaną, czyta się jednym tchem, jak nowość. Najlepszy to dowód, że feljetony te, brane z osobna, mają wartość trwałą, ale też — co ważniejsza — w ugrupowaniu książkowem nabierają szczególnego uroku i siły przyciągającej. Feljeton, odczytywany z dziennika pomiędzy jednym artykułem a drugim, pochłania wprawdzie naszą uwagę dzięki tematowi aktualnemu i sposobowi jego ujęcia, ale rozpływa się w nawale materjału, nie pozostawiając czasu ani na analizę samego feljetonu, ani jego autora. Natomiast w książce wysuwa się na pierwszy plan właśnie indywidualność autorska, przemawiająca do nas w sposób swoisty, „feljetonowy", ale jakże dosadny i wyrazisty!

A rzecz ciekawa, że autor bynajmniej nie pcha się naprzód, bynajmniej nie stara się narzucić siebie czytelnikowi. Przeciwnie, ukrywa on starannie swoje „ja"; któż zresztą nie zna skromności i wstydliwości Zysława? A mimo to, a być może właśnie dlatego, każdy z feljetonów, nawet bez podpisu nosi wyraźne piętno zysławowskie. „Styl — to człowiek". Jakiż jest styl tych feljetonów?

Autor ich należy do nielicznych pisarzy polskich (a kto wie, czy nie jest jedynym), dla których fakt odzyskania przez Polskę niepodległości był najgłębszem i najważniejszem przeżyciem wewnętrznem. Fakt ten olśnił go i wstrząsnął nim. Móc pisać i tworzyć w ojczyźnie własnej i wolnej — co za szczęście! A jednocześnie: skoro Polska jest wolna i niepodległa — jak tu nie przemówić zaraz, natychmiast, do najszerszych mas ludowych! I Zysław, nie uganiając się za ciekawymi tematami literackimi, nie czekając w zacisznym kątku artystycznym na natchnienie poetyckie — rzuca się w wir nowego życia polskiego i zaczyna pisać feljetony w „Robotniku". I pisze o wszystkiem, o wszelkich przejawach tego życia, albowiem wszystko jest ważne i znaczące w odradzającej się Polsce. Rychło spostrzega, że jest odosobniony w swym zapale i entuzjazmie, że współrodacy nadal ciągną żywot niewolniczy, w którym czują się jaknajlepiej. Feljetony stają się coraz więcej satyrami. Ale Polska niepodległa jest, są nowe warunki życia narodowego, zasadniczy ton feljetonów pozostaje tedy bez zmiany.

A tonem tym jest humor. Rzadka cecha, właściwa tylko jednostkom i narodom, posiadającym własny dom i własny kąt. Humor Zysława jest świeży, jak świeżą jest odzyskana wolność. Słowa i zdania są lekkie, migotliwe, musują, jak szampan, skaczą, jak koniki polne. Zysław nie gryzie, smaga wprawdzie gorąco i dopieka, co się zowie, ale uśmiecha się przytem dobrotliwie. Ba! śmieje się nad sobą samym, zaznaczając przez to wyraźnie, że nie jest mentorem czy zrzędą, ani moralizatorem, czy prokuratorem, lecz że spełnia jedynie nakaz wewnętrzny publicysty i obywatela.

Czytając feljetony Zysława nasuwa się często porównanie z podobnemi utworami Czechowa, ale natychmiast uderza różnica, mająca swe źródło (pomijając różnice indywidualne obu pisarzy) w odmiennych warunkach politycznych carskiej Rosji, a obecnej Polski. Humor Zysława nie ma nic wspólnego z wesołością Czechowa, przepojoną łzami i beznadzieją, niewiarą i rezygnacją. I tu wskazać należy na drugi rys zasadniczy stylu Zysława: nuta optymizmu. Nie tego płytkiego optymizmu, starającego się jaknajmniej widzieć i wiedzieć, by nie psuć sobie humoru, lecz optymizmu socjalisty, dążącego poprzez pracę i twórczość, poprzez walkę ze złem i ciemnotą do nowego życia ludzkości i jednostki.

Wolność polityczna i socjalizm — oto dwie granitowe podstawy, nadające feljetonom Zysława tyle trwałości, siły i uroku. Do jakiego stopnia sprawa wolności Polski zabarwia styl jego feljetonów — przykładem szereg feljetonów, związanych z najazdem bolszewickim i zwycięstwem armji polskiej. Feljetony np. p. t. „Te czasy" i „Święto", pisane są zupełnie innym językiem, aniżeli reszta, pochodząca z czasów, gdy wolność kraju nie była zagrożona: językiem niewysłowionej prostoty, modlitwy dziękczynnej, jakiejś uroczystej powagi i wzruszenia z głębi serca płynącego. Jest to zupełnie inny styl, aniżeli barwny i mieniący się barok stylu zysławowego, odzwierciadlającego radość wolnego człowieka w wolnej Polsce, wrażliwego na wszystkie objawy życia i dążącego do przekształcenia tego życia w myśl własnych ideałów.

A o zakresie wrażliwości i zaciekawieniu Zysława mówią najlepiej same jego feljetony. Polityka, dyplomacja, sprawy społeczne i gospodarcze, — oświata, kultura i sztuka, religja i obyczajowość — na wszystko Zysław ma oko i ucho otwarte, na wszystko ma serce wrażliwe. Smaga wstecznictwo, kłamstwo, niesprawiedliwość, wyzysk, ciemnotę, gnuśność, darząc miłością bohaterstwo, pracę, zasługę, uczciwość i piękno. Jest przytem gołębiego serca i ojcowskiej dobroci. Przed oczyma naszemi przewija się galerja typów współczesnych i całe mnóstwo nieporównanych obrazków rodzajowych, które się wprost proszą o polskiego Daumier'a (słynny rysownik-karykaturzysta francuski) i które będą nieocenionem źródłem dla przyszłego dziejopisa przeżywanego przez nas okresu. Takie zaś perły humoru i satyry, jak „Maciej Kłoda w Podatku", „Agitacja" monarchistyczna w parafji Okpiświęta" wejdą niewątpliwie do repertuaru każdego szanującego się aktora-humorysty.

Oczekujemy z niecierpliwością III-ej serji, to znaczy... jaknajwięcej feljetonów Zysława w „Robotniku"!

Borski.

Zajrzałem do portmonetki — próżnia. Wydałem na wódkę 8 tysięcy marek!

Teraz mnie z kolei ogarnęła pasja. Czułem, że muszę się zemścić albo zadusi mnie wściekłość. Nareszcie wpadłem na pomysł. Udałem się do „Księgarni Robotniczej" (Wspólna 17), kazałem zapakować 20 egzemplarzy „Szydłem i kropidłem" i wysłałem je do biura, w którym pracuje Kapizdrański z następującym liścikiem: „Suszydzbanie! Zgwałcony przez ciebie, wydałem na sznapę 8 tysięcy marek. Ale doświadczenie to nie było bezpłodne. Przekonałem się, chodząca butelko okowity, że ty i tobie podobni wydają na wódkę dziesiątki tysięcy miesięcznie. Jeżeli macie na szynk, to możecie mieć także na sztukę, kulture, naukę, książki i t. d. Jeżeli nie wykupisz 20 egzemplarzy książki, które cię będą mniej kosztowały, niż wódka wypita przez ciebie w ciągu tygodnia, postaram się uwiadomić twoją narzeczoną o twym miłym zwyczaju. A wtedy żegnaj panno Fru-Fru, żegnaj — z posagiem!... Płać dławidzbanie, albo zemsta moja dosięgnie cię niechybnie. Bolą mnie wszystkie kości, ale ty czytając ten list, z pewnością zgrzytasz wszystkimi zębami, co ci nawet wyjdzie na dobre, bo jeżeli nie wygrzytasz się tutaj, będziesz to musiał odprawiać w piekle. Twój kochający cię

Zysław.

Złote myśli

Bo niema gorszej dla ludzi potęgi,
Jak pieniądz; on to i miasta rozburza,
On to wypiera ze zagród i domu,
On prawe dusze krzywi i popycha
Do szpetnych kroków i nieprawych czynów,
Zbrodni on wszelkiej ludzkości jest mistrzem
I drogowskazem we wszelkiej sromocie.

— —

Bo kto jedynie sam sobie zawierzy,
Na swojej mowie polega i duszy,
Gdy go odsłonią, pustym się okaże:
Choćby był mądrym, przystoi mężowi
Ciągle się uczyć, a niezbyt upierać.

(Sofokles).

Na łamach „Robotnika" niejednokrotnie już notowaliśmy nazwiska rozmaitych byłych wysłużeńców rządu carskiego, którzy schronili się do Polski przed rewolucją rosyjską i tu obecnie obrabiają swoje ciemne interesiki. Niektóre ciemne indywidua tak bardzo sobie Polskę upodobały, że udało im się uzyskać nawet posady rządowe, często dobrze płatne.

Dzisiaj możemy znowu zanotować fakt pojawienia się na bruku warszawskim byłej „prawej ręki" siepacza z ochrany, Wiktora Grüna, niejakiego H. L. Zygelberga.

Bylibyśmy ciekawi dowiedzieć się, czy i to indywiduum nie zajmuje przypadkiem jakiejś rządowej posady, co, jak się rzekło, u nas do rzeczy niemożliwych nie należy.

Z procesu robotników rolnych w Poznańskiem.

(Od specjaln. sprawozdawcy „Robotnika").

W czwartym dniu procesu przesłuchano resztę świadków, t. j. 27, a po przerwie odczytał przewodniczący odezwy, broszury, komunikaty Zw. Zaw. w sprawie strajku, przedłożone jako materjał obciążający przez prokuratorję.

ŚWIADKOWIE.

Św. B. Lisiak, rządca folwarku w Parkowej, oskarża Kurczewskiego, że miał wołać do ludzi: „nie chodźcie do pracy, bo będę bił siekierą". Kurczewski zaprzecza, nie miał już pracy, bo został wydalony dawniej; Lisiak uważa osk. K. za „buntownika" oddawna; dwóch jedynie zgłosiło się do pracy podczas strajku.

Św. S. Szlachta, żandarm w Rożnowie, zeznał że dostał od starostwa rozkaz, aby kierowników strajku aresztować; dwuch ujął, podczas aresztowania tłum chciał odbić aresztowanego, chorego; żandarm groził bronią. Aresztował także Grzechowiaka na rozkaz urzędnika folwarku. Świadek powtarza stale, że „widział, że nie przelewki" — więc działał energicznie.

Św. M. Kachlicki, żandarm w Rogoźnie, mówi o strajku w Józefinowie, Szlagowski kazał mu aresztować winowajców, którzy konia wstrzymywali, gwałtów nie widział i zaprzecza temu co mówił rządca folwarku, Lisiak, o fałszywym nazwisku.

Św. A. Despera, rob. w Urbanie, członek Zjed. Pol., został w domu z drugim, także zjednoczeńcem, reszta należała we wsi do Klas. Zw., bał się iść do pracy, bo w Westfalji jeszcze słyszał, że łamistrajków obijają, solidarności robotniczej jednak nie rozumie — typ dobry członka Zjedn. Pol.

Św. T. Dzierzbowski, dzierżawca w Łuknie, zeznał, że jedynie troje strajkowało z 20 robotników, strajkujących wyrzucił z pracy; strajkujący mu mówili, że mało zarabiają, zeznaje przeciw osk. Szypurze.

Podczas tych 3 dni ogółem zeznało pod przysięgą 82 świadków.

ODCZYTYWANIE MATERJAŁÓW OSKARŻAJĄCYCH. „ZBRODNICZA" BROSZURA: „MUCHY I PAJĄKI".

Po przerwie przewodniczący odczytał jedenaście pism, t. j. odezw strajkowych, zawiadomień o wiecach, pismo do min. b. dzielnicy prus., p. Wachowiaka, o interwencję, a także w wyjątkach starą broszurę agitacyjną przed 30-tu laty wydaną, a napisaną przez Liebknechta, przetłómaczoną na język polski p. t. „Muchy i pajaki".

W piśmie do min. Wachowiaka dla b. dzieln. pruskiej (enpeerowca), podpisany Skotarczyk imieniem sekretarjatu Okr. Zw. Zaw. w Poznaniu, zwraca uwagę, że zabiegi Zw. Zaw. władze zignorowały, do których pokojowo zwracało się tak województwo, jak i departament pracy, w min. b. dzielnicy prus. Wobec tego, że strajk się zaczął i może się przedłużyć, podpisany domaga się: zaprzestania represji ze strony władz, dalej zwolnienia strajkujących aresztowanych i rozpoczęcia pertraktacji, bo gdy do 17. X. nie będzie to załatwione, to kierownictwo strajku będzie zmuszone przedsięwziąć zaostrzone kroki i odpowiedzialności nie bierze za dalsze wypadki. Z kolei odczytano 6 zaproszeń na wiece czy posiedzenia, które wysyłał sekretarz Okr. Zw. Zaw. przed strajkiem. Przewodniczący odczytał także odezwę strajkową, w której powołano się na dawniejsze rządy hakaty pruskiej, gnębiącej lud, a dziś burżuazja, obszarnicy robią podobnie, chcąc doprowadzić do stanu bydlęcia robotnika. Na rękę obszarnikom idzie Zjedn. Zaw. Pol., które zaprzedało robotnika. Odezwa zapewnia, że robotnicy rolni nie są odosobnieni, bo mają masy głodnych robotników w miastach, których paskarze chcą wygłodzić. Czeka ich walka-strajk. Odezwę wydał sekr. Okr. Zw. Zaw. b. dz. prus. Następnie odczytał w wyjątkach przewodn. broszurę p. t. „Muchy i Pająki", w której robotnika porównano do muchy, a pająka do fabrykanta, kleru i obszarników. Poza innymi odezwami, jak i z okazji wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu odczytano regulamin strajkowy, w którym określono, czem jest strajk w Polsce; jest to jeden z etapów walki klas, zmuszający do utrzymania umów, przeciw obszarnikom, ale nie przeciw inwentarzowi; można wykonywać, a nawet należy, pracę konieczną do utrzymania bydła. Strajkujący winien pilnować majątku, spisywać łamistrajków. Dalej są instrukcje i podział administracyjny Zw. Zaw. R. R.

ECHA PROCESU W PRASIE POZNAŃSKIEJ.

Proces budzi zainteresowanie w Poznaniu. Piszą o nim tutejsze dzienniki. Na sali sprawozdawcy „Kurjera Poznańskiego", „Głosu Porannego", „Rzeczypospolitej". Oprócz tych pism umieszczają krótkie sprawozdanie „Orędownik" i „Dziennik Poznański". Podczas, gdy endeckie, obszarnicze i klerykalne pisma podają dość obszerne raporty z przebiegu procesu, to enpeerowski dziennik „Prawda" wstydliwie milczy. Dziś dopiero w 4 dniu procesu podała kilkanaście wierszy bardzo oględnie napisanych. Enpeerowskie pismo i menerzy są w kłopocie, bo nie wiedzą, jak pisać i czy pisać, bo proces jest wielkim aktem oskarżenia ich roboty, a z drugiej strony boją się atakiem na oskarżonych stracić do reszty już bardzo nadszarpaną reputację u robotników rolnych w Poznańskiem.

Prasa endecka zieje nienawiścią. „Głos Poranny" po huligańsku napadł na wszystkich oskarżonych, wskazując, że to typy zbrodnicze, kryminalne. Warto, aby sobie robotnik na wsi dobrze to przypomniał podczas wyborów, kiedy po głosy tych „kryminalistów" przyjdzie obszarnik, ksiądz, czy jego agent.

Pisma takie, jak „Kurjer Poznański", „Głos Poranny" i „Orędownik" podkreślają, że „Robotnik", centralny organ P.P.S., przysłał na proces swego sprawozdawcę.

Dziś po południu złożyła mi w hotelu wizytę poznańska policja (dwóch agentów policji), podobno o dokumenty... osobiste.

Zygmunt Piotrowski.

Wyrok w sprawie 57-iu.

(Telefonem).

Poznań, 18 lutego.

Dzisiaj wieczorem zapadł wyrok w sprawie 57 robotników rolnych. 51 zostało skazanych, 6 zwolniono. Kara wynosi od 7 dni do 8 miesięcy; łączna kara wszystkich skazanych wynosi 12 lat i 7 dni.)

Apelacja została założona.

Wszystkich skazanych wypuszczono narazie na wolność: 3 za kaucją, resztę bez kaucji.

Jan Hutnik.

Oda.

Tak sobie patrząc po świecie w czas bezrobotny,
tak sobie chodząc sennie po ulicach,
gdzie tłum przepływa stokrotny,
powystrajanym przyglądam się paniom
„wyższego świata" socjecie.

O panie z burżuazji, o wykwintne panie
wy sobie ze wszystkiego tworzycie przybranie:
z amarantów narodowych,
z medalów Białego Krzyża
z Jagiellońskich orłów i Piastowych,
z podobizny Piłsudskiego,
i z miłości do ojczyzny,
z filantropji i z dobroci —
wszystko się na was kokoci,
w ażurowych pończoszkach zalotnością błyska.

Chodzicie na wysokich obcaskach,
w sukienkach niby z niechcenia,
sięgających do kolanek,
w obramieniu frendzli i falbanek,
w paciorków blaskach,
w paltach „kimono" i wielkich kołnierzach,
a z pod głębokich kapeluszów cienia
idą oczów migawice —
na ulicę
po cywilach i żołnierzach.

O, panie z burżuazji!
A wasze siostrzyce
(również kobiety matki i kochanki),
wymieniwszy swą piękność na zgrzybiałość w pracy,
często mają u spódnic ze strzępów falbanki
i z okiem wbitem w ziemię idą przez ulicę.

Albo... oczy łakome, suwając po tłumie,
obrzucają was wzrokiem nienawiści głuchej,
i jedna prawda świta im w rozumie
i w sercu jedno czucie, jak ognia podmuchy.

O, panie z burżuazji i z arystokracji,
samochodowy szyku naszej polskiej nacji
śmietanko dobrego smaku,
wy aksamitne, pierzaste i kwietne —
świetne!
oto wam bezrobotny robociarz
przygląda się o ścianę oparty
z założonemi na piersiach rękami
i chociaż...
na smagłą twarz młodzieńca oczu migawice
z pod cieniów kapelusza płyną przez ulice,
taka bezmyślność z nich się wystrumienia,
że nawet kobiecość wasza
pełna jest fałszu i cienia —
panice!

Zblizka i z daleka.

ZIMNA WODA.

Jest śród socjalistów belgijskich jeden z najbardziej zasłużonych Louis Bertrand, polityk i historyk. Stary pisarz partyjny, historyk ruchu socjalistycznego i demokracji belgijskiej, polityk, radny miejski, ławnik, kooperatysta. Służy on partji od lat czterdziestu. W gminie, którą reprezentuje Schaevbec — dokonał w dziedzinie szkolnictwa i hygieny i finansów miejskich rzeczy wprost nadzwyczajnych. Był on politycznie zawsze na prawicy partji (jak Vandervelde, jak Anseele, jak wszyscy niemal praktycy ruchu socjalistycznego w Belgji); mniej go zajmowały dalekie, światoburcze, mesjanistyczne cele socjalizmu; zajmowała go walka z klerykalizmem, w dziedzinie politycznej, szkolnictwo i uniwersytety ludowe w dziedzinie duchowej, domy dla robotników, sale gimnastyczne, ogrody i skwery w dziedzinie społecznej. Jego projektów, wniosków, memorjałów jest cała bibljoteka i byłoby dobrze, gdyby nasi radni socjalistyczni korzystać chcieli i mogli z doświadczeń starych kolegów w polityce komunalnej. Dobrzeby było może pojechać do Brukseli, posiedzieć tam parę tygodni i pouczyć się: jak to się prowadzi i magistrat i politykę komunalną w socjalistycznej radzie miejskiej w Belgji. Walki, w których my stawiamy pierwsze dopiero kroki, tam należą już do przeszłości; metody tej walki są już tam znane i skodyfikowane. O ileż iluzji i o ileż rozczarowań bylibyśmy biedniejsi, gdybyśmy znali życie społeczeństw zachodnich! Szukamy drogi swojej, błąkamy się po kniei, gdzie co krok czyha na nas wróg i podstęp — a tam drogi są znane, utorowane i jaki postęp osiągnięty w zarządzie miast, w ich czystości, w organizacji oświaty miejskiej, w zdrowiu i pięknie miasta!

Towarzysz Bertrand spogląda na długie już życie, całe wypełnione pracą społeczną. Pracowitość u Belga nie dziwi. Tam wszyscy pracują, cicho, spokojnie, (może zbyt spokojnie, jak dla nas), popijając piwo, słabe, mizerne, zwane „lavo" — piwo, o którem jeszcze Lelewel w swoich wspomina listach i pamiętnikach, zbierają się w Domu Ludowym, których jest tyle, tyle, w każdej niemal wiosce, nie mówiąc już nic o olbrzymich pałacach, zwanych Domami Ludowemi w Brukseli, czy Gandawie. I Domy Ludowe są tam dziełem robotników, stawianem z inicjatywy i staraniem ich przewódców bez zasiłków rządowych, bez opieki władz państwowych. To „nasz dom", to „my" — mówi robotnik. I w tym domu są chóry, jest teatr, orkiestra, bibljoteka, czytelnia, kawiarnia, organizacje związków zawodowych i partji, olbrzymia kooperatywa, do której członek może przyjść, jak mówią nagi, a wyjechać ubrany i na bicyklu, ubrany z igły od stóp do głowy i za bezcen ubrany. Jest i restauracja, ale w niej *alkoholu spożywać nie wolno.*

Kiedy u nas takie będą pałace?

Otóż w takim kraju, o takim ruchu robotniczym, gdzie każdy robotnik należy do partji (bądź socjalistycznej, bądź katolickiej), gdzie każdy robotnik należy do związku zawodowego i do kooperatywy, towarzysz Bertrand wyraża jeszcze wątpliwości co do poziomu politycznej dojrzałości robotników. Oto co pisze w dzienniku brukselskim „Soir": „Walka o wyzwolenie społeczne robotników będzie jeszcze długa i ciężka. Mamy odwagę powiedzieć, że nasza klasa robotnicza nie jest dojrzała do wzięcia w swoje ręce zarządu ekonomicznego społeczności bardzo złożonego, bardzo trudnego"...

Wyrazy te gdzieindziej wywołałyby oburzenie. W Belgji wolno je powiedzieć i robotnik jest już na tyle dojrzały, że spokojnie może słuchać takich o sobie sądów. Surowych sądów, źródło swoje mających nie w lekceważeniu, ale w głębokiej miłości, w przywiązaniu bez granic Bertranda do klasy robotniczej. Doświadczenia rosyjskie, doświadczenia włoskie — wszędzie wywołały pesymizm, którego wyrazem mogą być i uwagi belgijskiego towarzysza. Cóż łatwiejszego, niż „zniszczyć": jakże niewiele trzeba wysiłku, aby obalić komin fabryczny, spalić dom, bibljotekę, od stu lat gromadzoną, spalić elementarz, który trzem pokoleniom służył do nauki? Inna rzecz zbudować. Inna rzecz posadzić jabłoń w ogrodzie, na której owoce siedem lat czekać trzeba.

Doświadczenie życiowe Bertranda podyktowało mu słowa, które wydawać się mogą obraźliwemi. Z jakąż żywą radością chwyta je reakcja społeczna: „a widzisz, nareszcie i oni zrozumieli"...

Radość przedwczesna. Robotnicy sami rozumieją trudności zadań, które na nich chwila włożyła. Rady miejskie w Łodzi i w Radomiu wiele zdziałały dobrego, zbudowały oświatę, na którąby miasta te lata jeszcze czekać musiały. Na czele tych komun stoją wybitni pod względem inteligencji i energji towarzysze. Ale Bertrand nie o takich mówi. I z jego słów jeden wynika nakaz: uczmy się, organizujmy się, zwalczajmy alkoholizm, zakładajmy szkoły partyjne, prowadźmy kooperatywy, związki zawodowe, piszmy i szukajmy. Skutki nie dadzą czekać na siebie.

Henryk Bezmaski.

Magistrat a urzędnicy.

15 b. m. Rada Miejska uchwaliła wniosek Magistratu, przyznający urzędnikom miejskim po 7.400 mk. dodatku komunalnego. Dodatek ten według Magistratu zastąpi tak zw. dodatek wyrównawczy, przyznany z inicjatywy Rady Miejskiej uchwałą z dn. 17 lutego 1920 r.

Zasada dodatku wyrównawczego polega na tem, że urzędnik nie może brać niższego wynagrodzenia niż robotnik niewykwalifikowany, samotny. Na tej zasadzie Magistrat dodatki owe wypłacał bez żadnych tarć do dn. 1 kwietnia 1921 r. Od tego czasu regulowanie dodatków wyrównawczych zalega. Urzędnicy nie otrzymują tego, co im się prawnie należy. Strajk dopiero powoduje wypłacenie zaległości do 1 października 1921 r. Ale już w październiku, listopadzie i grudniu znów należności zalegają i tworzą sumę po 49.000 mk. na osobę. Urzędnicy wtedy domagają się wypłaty, protestując przeciwko zatrzymywaniu im części poborów. Skutek jest taki, że Pan Prezydent występuje na Radę Miejską z wnioskiem, znanym już z uchwały R. M. z dn. 16 b. m. Wniosek ten w zasadzie nie poruszyłby tak do żywego sfery urzędniczej, gdyby przyznawał 7.400 mk. dodatku komunalnego na rachunek należności. Lecz przekreślanie tych słusznych należności, oszczędzanie kosztem głodującej (o, jakże często!) inteligencji budzi wśród zainteresowanych zrozumiałe niezadowolenie i conajmniej niesmak. A z drugiej strony ignorowanie przez Radę Miejską własnych uchwał, które w pojęciu urzędników są dla nich prawem najwyższem, równa się demoralizacji.

Związek Zawodowy (urzędników) założył przeciwko takiemu załatwianiu sprawy kategoryczny protest do Rady Miejskiej i zawiadomił o tem Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Książki nadesłane.

„Krótki zarys działalności Ameryk. Wydz. Ratunkowego, prowadzonej przy współudziale Rządu Polskiego na terenie Rz. Pol." — 1922.

Szkolnictwo m. st. Warszawy. Sprawozdanie z działalności i zakresu pracy Wydz. Szkol. Warszawa 1921.

Kronika sejmowa.

PRACE SEJMU PRZED ROZWIĄZENIEM.

Zgodnie z uchwałą onegdajszego Konwentu Senjorów, wczoraj w godzinach popołudniowych w gabinecie Marszałka zebrali się przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych dla omówienia, wspólnie z przedstawicielem Rządu, Min. Stesłowiczem, wykazu ustaw, podlegających załatwieniu przez Sejm Ustawodawczy.

Ks. Lutosławski (Z. L. N.) zapoznał obecnych z opracowanym przez niego projektem, pozwalającym załatwić w krótkim terminie, jaki pozostał do czasu rozwiązania obecnego Sejmu, wszystkie najpilniejsze ustawy. W tym celu zaproponował u znanie 5 komisji sejmowych za główne: Konstytucyjnej, Skarbowo - Budżetowej, Administracyjnej, Prawniczej i Wojskowej, a ewentualnie i Spraw Zagranicznych w momencie kiedy będzie załatwiała ratyfikacje układów międzynarodowych.

Dla umożliwienia tym komisjom wykonania ich pracy domagał się dla nich pewnych przywilejów, jak: posiedzenia Komisji Głównych odbywają się 4 razy tygodniowo; referenci komisji głównych nie mogą uczestniczyć w innych komisjach; dyskusji ogólnej w komisjach głównych z reguły ma nie być, a dyskusja szczegółowa ograniczona do 10 minut dla każdego mówcy; referat komisji głównych ma na plenum pierwszeństwo przed innymi i t. d.

W toku dyskusji wyłoniły się dwa poglądy na sprawę. Z jednej strony w imieniu P. S. L. Lewicy p. Stapiński, N. P. R. p. Chądzyński, „Wyzwolenia" p. Woźnicki, a po części i Z. L. N. ks. Lutosławski, uznali za niezbędne do załatwienia jedynie obie ordynacje wyborcze do Sejmu i do Senatu, uchwałę o zarządzeniu wyborów, regulamin Zgromadzenia Narodowego oraz budżet na 1922 rok.

Różnica między poglądem Z. L. N. a pozostałymi trzema klubami polega na tem, że o ile ci ostatni poza sprawami wyżej przytoczonemi żadnych innych już nie chcą w Sejmie załatwiać, to Z.L.N. gotów jest rozpoznawać i inne sprawy, stosując w obradach bardzo ostre przepisy regulaminowe, zmierzające do skrócenia czasu przemówień z tem zastrzeżeniem, że poza termin 9 kwietnia Sejm obradować nie będzie.

Z drugiej strony wszystkie inne kluby domagały się uzupełnienia wspomnianego wykazu następującemi sprawami: ustawą o języku państwowym, o Trybunale Stanu, o Trybunale Administracyjnym, samorządzie wojewódzkim, samorządzie narodowościowych, władzach naczelnych i o stowarzyszeniach oraz o obu daninach (wyrównawczej i od zbogacenia się), ustawą o samorządzie gminnym, powiatowym i miejskim, powszechnej służbie wojskowej i noweli do ustawy o lichwie.

Tow. Liberman w imieniu P.P.S. żądał uchwalenia jeszcze ustawy o stowarzysz. i zgromadz., co jest podstawą swobód obywatelskich, a to tembardziej, że na całym terenie państwa panuje chaos i samowola władz, od czego cierpią głównie związki zawodowe i organizacje robotnicze. Następnie, łącznie z pos. Skulskim, tow. Liberman żądał uchwalenia ustawy o samorządzie miejskim, ustawy o ordynacji wyborczej dla miast oraz ustawy o zagwarantowanie czystości wyborów (karzącej za oszustwa i nadużycia wyborcze).

Obecnie opracowywany jest statut komisji arytetycznej do spraw mniejszości narodowych, społecznych i t. d. Do komisji tej Rząd polski wysyła 4 delegatów, przedstawicieli: min. spr. zagr., min. spr. wewn., min. oświaty oraz min. pracy. Delegaci wyznaczeni będą w ciągu tego tygodnia.

KONFERENCJA PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Narady ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich będą się odbywały w Warszawie między 5 a 15 marca. Zjazd ma ustalić wspólne interesy i dążności państw bałtyckich, nie może być jednak w żadnej mierze zrozumiany, jako skierowany przeciwko któremukolwiek z państw sąsiedzkich, szczególnie Rosji sowieckiej. P. Karachan przed wyjazdem do Moskwy był o tem zapewniony przez p. Skirmunta.

PODZIAŁ MIENIA W GDAŃSKU.

W marcu przyjedzie do Gdańska komisja Ligi Narodów do podziału mienia wolnego miasta.

WŁĄCZENIE KOLEI POLSKICH DO KONWENCJI BERNEŃSKIEJ.

Ministerjum Kolei Żelaznych komunikuje: W myśl traktatu wersalskiego rząd polski notyfikował w swoim czasie przez swego posła w Bernie rządowi szwajcarskiemu akces Polski do międzynarodowej konwencji berneńskiej o przewozie towarów kolejami żelaznemi z dnia 14 października 1890 r. Po procedurze, trwającej czas dłuższy i usilnych staraniach Min. Kolei Żel., zostało w tych dniach urzędowo zawiadomione przez Urząd Centralny Transportów Międzynarodowych w Bernie, że koleje Rzeczypospolitej Polskiej, łącznie z kolejami, leżącemi na obszarze W. M. Gdańska, będą przyłączone do konwencji berneńskiej z dniem 24 lutego 1922 r. O tem postanowieniu państwa już należące do powyższej konwencji zostały powiadomione notą rządu szwajcarskiego z dnia 23 stycznia r. b.

USTALANIE GRANICY POLSKIEJ NA WSCHODZIE.

W obecnej chwili ustalanie linji granicznej dobiega końca, gdyż przeważająca część kwestji spornych została już załatwiona. W każdym razie ostateczne polityczne ustalenie granicy będzie ukończone w ciągu marca b. r.

Co do obstawiania granicy słupami, to ogółem ustawiono dotychczas około 500 słupów, nie licząc kopców, na mniej więcej 250 klm. Dalszemu zasłupianiu granicy stanęły na przeszkodzie wczesna i bardzo surowa zima oraz głębokie śniegi, które prawdopodobnie nieco opóźnią wznowienie przerwanych obecnie prac przy zasłupianiu granicy. Można jednakże liczyć, że pod koniec marca praca ta będzie wznowiona i pójdzie w daleko szybszem tempie, niż dotychczas wobec przebycia dwuch pierwszych stadjów. Przeprowadzanie pomiarów było uzależnione ściśle od stanu zasłupienia granicy. Prace pomiarowe posunęły się najdalej na odcinku połocko - wilejskim i mińsko - nieświeskim.

NA POGRANICZU POLSKO - UKRAIŃSKIEM.

Według statystyki sowieckich władz ukraińskich o wyniku działalności na urzędach celnych na granicy polsko - ukraińskiej, w r. 1921 załatwiono 1214 spraw o zatrzymanej kontrabandzie, a w samym tylko miesiącu grudniu zatrzymano t. zw. szmuglu za 400 miljonów rubli.

***

W dniu 17-ym b. m. Nadzwyczajny Komisarz do Spraw Repatrjacji, p. Wł. Grabski, w towarzystwie posła szwajcarskiego, pułk. Hansa Pfyfera d'Altishofen, wyjechali do Dorohuska i Równego w celu dokonania lustracji na tych punktach.

***

Naczelnik Państwa udzielił exequatur p. Edw. H. A. Gerardin, konsulowi francuskiemu w wolnem mieście Gdańsku; p. I. Brenningowi, hon. konsulowi gen. Republiki Nikaraguy w Warszawie; dr. K. Witkowskiemu, konsulowi holenderskiemu we Lwowie; bar. Umberto Tanfani di Montalto, konsulowi włoskiemu w Łodzi.

Naczelnik Państwa, w porozumieniu z Senatem W. M. Gdańska, udzielił exequatur p. H. Haberowi, hon. konsulowi gen. Grecji w Gdańsku. (P.A.T.).

ZWALCZANIE DROŻYZNY.

Prezydent ministrów zwołuje w pierwszych dniach przyszłego tygodnia konferencję celem obmyślenia doraźnych środków dla zwalczania wzrastającej drożyzny. W konferencji uczestniczyć będą: p. minister spraw wewnętrznych, Downarowicz, min. sprawiedliwości, Sobolewski, handlu i przem., Strasburger, skarbu, Michalski oraz b. prezes urzędu walki z lichwą, p. Ptaś.

***

Dnia 18-go b. m. odbyło się w min. skarbu posiedzenie Rady finansowej, z udziałem posłów sejmowych, wydelegowanych do tej Rady przez Sejm. Przedmiotem obrad było ostateczne załatwienie zasad postępowania rządu przy prowadzeniu rokowań w sprawach walutowych i bankowych, dotyczących Górnego Śląska, które to sprawy po spodziewanym w tych dniach przyjeździe delegatów rządu niemieckiego do Warszawy będą dalej prowadzone. (A. W.).

BISKUP PANTALEJMON.

P. A. T. komunikuje: Zarząd djecezją prawosławną Pińsko - Nowogrodzką powierzony był tymczasowo w ciągu szeregu ostatnich miesięcy przybyłemu z Rosji Sowieckiej biskupowi Pantalejmonowi. Ponieważ biskup Pantalejmon odmówił zastosowania się do Tymczasowych Przepisów o stosunku rządu do kościoła prawosławnego w Polsce, ogłoszonych w Nr. 38 „Monitora Polskiego" z dnia 16 lutego 1922 r., przeto Rząd Polski cofnął biskupowi Pantalejmonowi prawo zarządzania djecezją i zaproponował mu, jako obcemu obywatelowi, wyjazd zagranicę. Biskup Pantalejmon prosił o prawo pozostania w Polsce, motywując to brakiem środków utrzymania. Rząd Polski uwzględnił życzenie biskupa Pantalejmona, w konsekwencji czego biskup Pantalejmon udał się na stały pobyt do klasztoru w Mielcu, wskazanego mu, jako miejsce stałego zamieszkania przez egzarchę cerkwi prawosławnej w Polsce, arcybiskupa Jerzego.

POBOŻNE ŻYCZENIA BOLSZEWIKÓW UKRAIŃSKICH.

„Wisti" — ukraiński odpowiednik moskiewskich „Izwiestij" — podaje informacje o sytuacji obecnej w Polsce. Pismo to twierdzi, że w Polsce jeszcze przed konferencją genueńską nastąpi zmiana rządu, który w stosunku do republik sowieckich nie jest dość pokojowo usposobiony. Wobec tego, że wśród stronnictw polskich jedynie prawica ujawnia tendencje pokojowe w stosunku do Sowietów, nie ulega wątpliwości, że w wyniku przesilenia przyjdzie do władzy prawica!

Jednocześnie prawie p. Feliks Kon twierdzi w polskim „Komuniście", że w ostatnich czasach daje się w Polsce zauważyć wzrost wpływów komunistycznych, pomimo represji ze strony Rządu polskiego.

EWOLUCJA SOWIETÓW.

Nadkomjus (komisarjat ludowy sprawiedliwości) opracował ustawę o stowarzyszeniach akcyjnych w Rosji sowieckiej. Akcje mają być na okaziciela lub imienne i nie mogą opiewać mniej, niż na 25 rubli złotych; emisja akcji uzależniona jest od zgody sownarkoma. Zastrzeżona jest przytem ustawowo ochrona mniejszości posiadaczy akcji, większość ma należeć do państwa lub kooperatyw.

Donoszą również że opracowywane są projekty przywrócenia niektórych przepisów kodeksu cywilnego o własności prywatnej, instytucji prokuratorji państwowej i adwokatury i t. p.

Kronika polityczna.

STOSUNKI POLSKO - CZESKIE.

W wyniku zabiegów posła polskiego w Pradze, p. Piltza, czeskie min. spraw zagranicznych zawiadomiło poselstwo polskie, że czeskim władzom kolejowym i celnym wydano polecenie, aby polskie transporty wojskowe nie napotykały żadnych trudności. Pozatem wydano polecenie, aby wszystkie bez wyjątku budynki szkolne, które były zajęte w okresie plebiscytu przez Czechów, zostały opróżnione i oddane do użytku właściwego — na szkoły polskie.

Z sejmu wileńskiego.

8-e POSIEDZENIE. — DALSZY CIĄG ROZPRAW.

Pos. Helman (Odr.) stwierdza, że Wileńszczyzna była i jest redutą polskości i że staje również w obronie Polaków, zamieszkałych na Kowieńszczyźnie. Mówca polemizuje z pos. Maciejewiczem i Brzostowskim. Wspomina o czynach P. O. W., poczem przechodzi do sprawy białoruskiej. W zakończeniu pos. Helman wypowiada się za autonomją dla Wileńszczyzny.

Marszałek zawiadamia, że wpłynął wniosek „Zespołu" o przerwanie dyskusji, oraz Rad lud. o ukończenie dyskusji gener. na posiedzeniu piątkowem i sobotniem.

Po przemówieniach „za" i „przeciw" marszałek zarządza przerwę.

Po przerwie przewodnictwo obejmuje wicemarszałek Krzyżanowski, który zawiadamia, że wyżej zaznaczony wniosek Rad Lud. został usunięty, jako zgłoszony nieformalnie.

W dalszym ciągu dyskusji zasadniczej zabiera głos **pos. Rożnowski (Rady Lud.)**. Mówca odpiera zarzuty rządu Kowieńskiego w stosunku do wyborów w d. 8 stycznia. Stwierdza, że w głosowaniu wzięło udział 64% uprawnionych, zaznaczając, że nie wszyscy uprawnieni wniesieni byli z powodu różnych trudności na listy. W rezultacie udział w wyborach do sejmu wileńskiego był liczniejszy, niż w najbardziej oświeconych państwach. Co do zarzutu, że w głosowaniu wzięli udział zamiejscowi, mówca odpowiada pytaniem: dlaczego na G. Śląsku uprawniono 300 tysięcy Niemców zamiejscowych. Odpowiadając na zarzut, jakoby Rady Ludowe nie miały jasnego programu, mówca stwierdza, że cele Rad Lud. są następujące: 1) Wcielenie Wileńszczyzny do Polski bez zastrzeżeń. 2) Budowanie państwa polskiego na wszystkich ziemiach zjednoczonej Rzeczypospolitej i 3) Oparcie tego państwa na sile ludu pracującego.

Poseł Siuchta (Zespół) oświadcza, że wyborcy nie po to przysyłali swych przedstawicieli do zgromadzenia ustawodawczego, ażeby w niem rozstrzygali i uzgadniali programy stronnictw, ale po to jedynie, ażeby wypowiedzieli ich wolę należenia do Polski. Mówca nawołuje do wcielenia Wileńszczyzny bez zastrzeżeń i bez autonomji.

Poseł Jan Piłsudski (PSL.) stwierdza, że przedmówcy jego odbiegali od właściwego tematu, wszyscy bowiem dążą do jednego celu, t. j. do złączenia z Polską. Różnica polega na sposobach przeprowadzenia tego złączenia. Odpowiadając na wywody pos. Brzostowskiego, mówca stwierdza fakt, że Litwa Środkowa nie jest prowincją, rządzoną autonomicznie, lecz państwem, posiadającem byt samodzielny, a zależnym od innego państwa. Przechodząc do krytyki administracji Litwy Środkowej i poruszając sprawę deficytu, mówca dochodzi do przekonania, że żadne państwo, nawet Francja, ekonomicznie stojąca najwyżej, po przeżyciach wojennych wrócić nie może do normalnego funkcjonowania maszyny państwowej. Zdaniem mówcy, najlepszym systemem, którego zastosowanie jest narazie koniecznością, to autonomja. Do rzeczowego omawiania autonomji przyjdzie jeszcze w czasie dyskusji nad poprawkami.

Pos. Szadurski (Zespół) krytykuje program federacyjny, ilustruje go przykładem stosunków polsko-łotewskich i dowodzi bezowocności polityki ustępstw.

Po tem przemówieniu marszałek zarządził 20-minutową przerwę.

Po drugiej przerwie przemawiali posłowie: **Małowieski (Rady Lud.)** i **Lisowski (Zespół)**. Obaj mówcy podkreślają, że wolą ludności całego terenu wyborczego jest złączenie się z Polską bez zastrzeżeń.

O godz. 23-ej marszałek zamknął posiedzenie.

Sztuki plastyczne.

Wystawa Stowarzyszenia „RYTM".

(Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, luty 1922 r.).

I.

Kilkunastu plastyków, w tym Borowski, Buszek, Kamiński, Kramsztyk, Kuna, Pruszkowski Noakowski, Skoczylas, Stryjeńska, Wittig i Żak, zrzeszyło się w nową grupę pod nazwą „Rytm". Powstaje przeto pytanie, co tych artystów łączy z sobą, jakie są cechy wspólne im wszystkim.

Nazwa nowego stowarzyszenia brzmi „Rytm" Cóż to jest „rytm"? Rozumiem, co znaczy to słowo w zastosowaniu do wiersza, utworu muzycznego, tańca. Rytm oznacza tam powracanie, w pewnych stałych odstępach czasu, pewnych zespołów dźwiękowych lub ruchowych. Przez analogję rytmem w plastyce możnaby nazywać powtarzanie się (w obrębie jednego dzieła), w pewnych odstępach przestrzeni, pewnych zespołów linjowych lub barwnych. Rytmicznym w tym znaczeniu jest szereg kolumn przed fasadą pałacu, rytmicznym jest korowód postaci, wyobrażonych na fryzie, rytmicznym jest powtarzanie się w pewnych odstępach jakiegoś ornamentu lub desenia. To jakby kolejne powracanie pewnych zespołów wywołuje w nas wrażenie podobne do wrażenia jakie nam daje rytm wiersza, utworu muzycznego lub tańca. Tylko na podstawie tej analogji możemy mówić o rytmie w plastyce. (Jest przytem rzeczą ciekawą, że to wrażenie rytmu jest silniejsze nie wtedy, gdy powtarzające się zespoły są takie same, jak np. w rzędzie ekien, lecz wtedy, gdy te zespoły są zlekka zróżnicowane, np. w szeregu wieśniaczek, żnących zboże: być może dlatego, że wtedy znajdujące się obok siebie przedmioty możemy sobie wyobrazić jako różne następujące po sobie stany jednego przedmiotu).

Lecz taki rytm wyczuwam z pośród wszystkich artystów, tworzących nową grupę, u jednego tylko Skoczylasa. W jego „Dziewkach w polu" czuję istotnie rytm, przebiegający po pochylonych i prostujących się plecach wieśniaczek, powtarzający się w poukładanych na ziemi snopkach, dźwięczący jeszcze w falistych linjach wzgórz i obłoków, stanowiących tło malowidła. W „Walce ze Szwedami" każda postać, wznosząca lub opuszczająca ciupagę, jest członem pewnej rytmicznej całości; nawet znajdujący się w pewnym rogu obrazu pies jest jeszcze, ze względu na swój ruch, członem tego rytmicznego frazesu, stanowi jego zakończenie i wydźwięk.

Tego rytmu nie znajduję już jednak u żadnego z artystów pozostałych. Do pewnego stopnia można byłoby jeszcze mówić o rytmiczności kompozycji u Stryjeńskiej: z pewnym naciąganiem u Borowskiego lub Żaka; lecz proszę mi wskazać rytm w dziełach Kramsztyka lub Pruszkowskiego.

Mógłby ktoś powiedzieć, że cechą wspólną artystów, należących do nowej grupy, jest umiarkowana opozycja przeciw sztuce dawniejszej, przeciw naturalizmowi i impresjonizmowi. Lecz co zrobimy wtedy z portretami Tadeusza Pruszkowskiego, które są okazami impresjonizmu czystej wody, co zrobimy z ilustracjami Kamińskiego do „Powieści o Udałym Walgierzu" Żeromskiego, które również nie mają w sobie nic z nowatorstwa?

Być może uda się komuś znaleźć jakieś ważne cechy, wspólne wszystkim artystom, należącym do nowej grupy. Mnie się to nie udało. Dla mnie stowarzyszenie „Rytm" jest grupą różnolitą, złożoną z przedstawicieli różnych szkół i kierunków.

II.

Zresztą jest to już wszystko najgorsze, co o nowej grupie i o jej wystawie powiedzieć mogę. Dawno już bowiem nie widziałem w Zachęcie wystawy urządzonej tak starannie, czyniącej takie skończone wrażenie jako całość.

Z pośród wystawców wysuwają się na czoło: Skoczylas, Kramsztyk, Pruszkowski, Stryjeńska, Borowski i Noakowski. Skoczylas ma na wystawie wybór swoich kompozycji akwarelowych i drzeworytniczych; Kramsztyk — kilka tęgich, malowanych olejno portretów i krajobrazów.

Wśród studjów portretowych Pruszkowskiego dwa szczególniej zasługują na uwagę: jedno („Człowiek z maską"), utrzymane w tonacji brunatno-szarej z jednym tylko silniejszym akcentem barwnym — czerwoną plamą ust; drugie („Portret"), zbudowane na trójdźwięku srebrzystej bieli, lazuru i czerni (dobór barw, przypominający nieco Weissa); oba malowane szeroko, z rozmachem i brawurą, oba będące majstersztykami techniki, numerami popisowemi artysty.

Stryjeńska jest na wystawie reprezentowana czterema kompozycjami gwaszowemi, przedstawiającemi cztery sakramenty. Jej humor, jej dar widzenia i podpatrywania wszędzie rzeczy śmiesznych nadają się dobrze do pochwycenia pewnych stron zabawnych w „Chrzcie" i w „Weselu". Nie może się ona tutaj śmiać do rozpuku, jest trochę skrępowana; lecz jej humor jest jeszcze na miejscu, nie razi nikogo. Ale talent zawodzi artystkę, gdy staje ona wobec rzeczy poważnych, jak w „Kapłaństwie" lub „Ostatniem pomazaniu". Djabełek komizmu kusi malarkę, nie pozwala jej nawet tutaj powstrzymać się od pewnych złośliwości: mimo woli artystki powstaje wtedy — groteska.

Z niezwykłem przepychem wystąpił Borowski, wystawiając kilkanaście malowideł pastelowych i olejnych i kilka rysunków. Malowidła, przenoszące nas w świat napół sielanki, napół legendy, czarują symfonjami nierzeczywistych złotawych lub pastelowo-gobelinowych tonów, wdziękiem i elegancją kompozycji. Borowskiego jest także wytworny czarnobiały afisz wystawy.

Między barwne gobeliny Borowskiego wesnuto kilkanaście fantazji architektonicznych Noakowskiego. Delikatne, powiewne są te szkice Noakowskiego. Kilka pociągnięć pędzelka z sepją, jakby od niechcenia poprowadzonych po papierze, daje nam złudzenie muru, bryły kamiennej, płaskorzeźby, którą chcielibyśmy popieścić rękami, wywołuje wrażenie głębi lub niezmiernej dali, jasności lub mroku, upaja nas poezją przestrzeni i światła.

Mieczysław Wallisz.

komunikując Sejmowi, iż na ósmem posiedzeniu zabierało głos w dyskusji generalnej 11 mówców. Dalszy ciąg dyskusji w sobotę o godz. 17-ej.

9-te POSIEDZENIE.

Dziewiąte posiedzenie sejmu otworzył marszałek Łokuciewski wczoraj o godz 17-ej min. 35. Marszałek komunikuje, że wpłynęła interpelacja klubu „Odrodzenie - Wyzwolenie" w sprawie zaaresztowania ks. Piotrowskiego. Następnie marszałek zawiadamia, że na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg dyskusji generalnej.

W sprawie sprostowań zabierają głos posłowie: Helman („Odrodz. - Wyzw.") i Uziembło (R. L.).

Przystępując do porządku dziennego marszałek komunikuje, że na skutek uchwały większości stronnictw, przemówienia ograniczono do 20 minut, której to uchwały marszałek będzie ściśle przestrzegał. W dyskusji generalnej pierwszy zabrał głos poseł Zasztowt (P.P.S.). (Przemówienia tego P.A.T. nie nadesłała — Przyp. Red.).

Pos. Zwierzyński imieniem klubu Zespołu zgłosił do formuły orzeczeniowej nast. poprawki: 1) w inwokacji po słowach: „W Imię Boga Wszechmogącego" dodać „w Trójcy Świętej jedynego i Królowej Korony Polskiej, co Ostrej świeci Bramie"; 2) do punktu 5 dodatek: „ustawodawstwo, wymiar sprawiedliwości i władza wykonawcza należą do odpowiednich władz Rzeczypospolitej Polskiej"; 3) przed punktem 7 wstawić punkt nast.: „Ziemia Wileńska pragnie korzystać z tych jedynie swobód samorządowych, jakie przyznane będą jednostkom administracyjnym Rz. Polskiej na mocy konstytucji"; 4) w punkcie 7 słowa: „z tytułu zwierzchności Rzplitej nad Ziemią Wileńską" zastąpić słowami: „z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzplitej".

Pos. Adamowicz (Odrodzenie) mówi, że najlepszą drogą rozwiązania sprawy wileńskiej jest federacja i sejm ustawodawczy.

Przemawia następnie pos. Rutkowski (R. L.).

Po tem przemówieniu wicemarszałek Małowieski oznajmia, iż wpłynęła interpelacja posła Raczkowskiego (Zespół) domagająca się przerwania dyskusji generalnej w celu omówienia poprawek do uchwały zasadniczej.

Po zarządzonej przerwie wniosek posła Raczkowskiego zostaje przyjęty większością głosów Zespołu Rad Ludowych, P. S. L. i Demokratów.

Marszałek otwiera dyskusję nad wnioskami w sprawie poprawek do uchwały zasadniczej.

TELEGRAMY.

Poincaré przeciwko Niemcom.

Paryż, 17 lutego. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych pos. Bouteille wniósł interpelację w sprawie zajść w Szobiszowicach na Górnym Śląsku, gdzie kilku żołnierzy francuskich padło ofiarą napadu niemieckiego.

W odpowiedzi na interpelację prezyd. Poincaré oświadczył, że należało rozwiązać t. zw. „Orgesch", a broń oddać w ręce Kom. Międzysojuszniczej, że w związku z rozstrzygnięciem w sprawie górnośląskiej trzeba będzie zaostrzyć zarządzenia przeciwko bandom niemieckim, napływającym z poza Górnego Śląska. Przytoczywszy listę dotychczasowych zamachów niemieckich na Górnym Śląsku, Poincaré stwierdził, że pokój tego kraju b. narażony jest na niebezpieczeństwo. Przechodząc jeszcze raz do zajścia w Szobiszowicach, prez. Poincaré oznajmił, że zwrócił się do gen. Le Rond'a z prośbą, ażeby Kom. Międzysojusznicza ustaliła, kto ponosi odpowiedzialność za napad i ażeby sprawą tą zajęła się konferencja Ambasadorów. O ile się okaże, że napad w Szobiszowicach dokonany został przy współudziale żywiołów, przybyłych z Niemiec, czy broni stamtąd dostarczonej — Francja zażąda odpowiednich odszkodowań i sankcji od Niemiec. Poincaré nie wątpi też, że Konferencja Ambasadorów zażądałaby wówczas surowych sankcji, Francja zaś będzie się domagała odszkodowań, które jej się prawnie należą.

Następnie Poincaré oświadczył, że niebawem Kom. Międzysojusznicza zawiadomi władze niemieckie i polskie o możliwości objęcia przez nie przyznanych im obszarów. Rządy polski i niemiecki będą musiały przy obejmowaniu przyznanych im obszarów uszanować wzajemnie swe prawa.

Europa zaś nie może pozwolić, ażeby nie liczono się z jej wolą i aby pokój został zakłócony. To było właśnie celem, dla którego Kom. Międzysojusznicza pragnęła przyjść w posiadanie wszelkiej broni, ukrytej na G. Śląsku.

Po przemówieniu p. Poincaré'go Izba przyjęła 506 głosami porządek dzienny, wyrażający rządowi votum zaufania.

Przed konferencją w Genui.

ODROCZENIE DO POŁOWY KWIETNIA.

Poldhu, 18 lutego. (PAT.). (Radjo). Pisma angielskie dowiadują się, że konferencja w Genui została odłożona w ostatniej chwili z 8-go marca na połowę kwietnia.

UDZIAŁ POLSKI W NARADACH WSTĘPNYCH.

Paryż, 18 lutego. (PAT.). Havas dowiaduje się, że doszło do zgody pomiędzy Francją a Anglją w sprawie procedury, zezwalającej na udział Polski, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji w naradach przedwstępnych, mających na celu zbadanie technicznej części programu konferencji w Genui przez rzeczoznawców państw sprzymierzonych. Przedstawiciele czterech wyżej wymienionych państw w Londynie będą reprezentowali Małą Ententę w czasie tych narad.

Rzeczoznawcy francuscy prowadzą w dalszym ciągu energiczne badania spraw, związanych z konferencją genueńską, jednakże z powodu różnorodności problemów, jakie podlegają badaniu, nie będą mogli przedstawić wyników swych badań przed upływem tygodnia.

KONFERENCJE DRA BENESZA.

Wiedeń, 18 lutego. (PAT.). (Wied. B. Kor.). Dr. Benesz w rozmowie z Lloyd George'm omawiał kwestję konferencji genueńskiej oraz kwestję rosyjską, w rozmowie zaś z lordem Curzonem omawiał dr. Benesz sprawę polityki Czechosłowacji, sprawę przygotowań do konferencji genueńskiej, oraz szereg spraw gospodarczych i finansowych, interesujących Anglję i Czechosłowację. W sprawie położenia finansowego Austrji dr. Benesz zaznaczył, że Czechosłowacja przyłączy się do akcji rządów londyńskiego i paryskiego w kierunku przyjścia z pomocą Austrji, podkreślił przytem, że pożyczka udzielona Austrji przez Czechosłowację, będzie włączona do ogólnej sumy kredytów, przewidzianych dla Austrji przez Ligę Narodów.

ROKOWANIA FRANCUSKO-ANGIELSKIE.

Paryż, 18 lutego. (PAT.). (Wied. B. Kor.). „Petit Parisien" dowiaduje się, że rokowania między Francją i Anglją w sprawach bieżących postępują bardzo powoli. W czasie ostatniej rozmowy ambasadora francuskiego w Londynie Saint Aulaire'a z lordem Curzonem osiągnięto wstępne porozumienie w kwestji wschodniej. Co do gwarancji przeprowadzenia decyzji sojuszników zapytano marszałka Focha o zdanie. Techniczne propozycje, przedłożone przez marszałka Focha, rząd angielski wziął pod rozwagę. Rokowania w głównych kwestjach, jak w kwestji Tracji, cieśnin, Smyrny i Cylicji, jeszcze się nie rozpoczęły.

CZEGO BĘDĄ SIĘ DOMAGAĆ SOWIETY?

Paryż, 18 lutego. (PAT.). Na podstawie informacji z Moskwy „Matin" pisze: podkomitet dla poczynienia przygotowań do konferencji genueńskiej, wybrany przez W. C. I. K., ustalił w głównych zarysach żądania Rosji, które będą na konferencji przeciwstawione żądaniom państw zachodnich. Rosja będzie się domagać od Niemiec odszkodowań na zasadzie traktatu Wersalskiego: zwrotu wszelkich sum, należących do obywateli rosyjskich, które były złożone w bankach zagranicznych, oraz zwrotu floty rosyjskiej. Rosja uzna długi poprzednich rządów, odmawia natomiast zwrotu b. właścicielom prywatnym tych fabryk, które już zostały uspołecznione; ewentualnie mogliby oni otrzymać odszkodowania, bądź też koncesje na założenie nowych przedsiębiorstw.

TURCJA NIE BĘDZIE NA KONFERENCJI

Eilves, 18 lutego. (PAT.). Z Paryża donoszą, że prośba Turcji o dopuszczenie na konferencję genueńską została przez mocarstwa sprzymierzone odrzucona, ponieważ Turcja nie jest państwem europejskiem, a ponadto znajduje się w stanie wojny.

Łotwa a Polska

WYNURZENIA PREZ. MEJEROWICZA.

Ryga, 18 lutego. (PAT.). Pisma ryskie ogłaszają interwiew prezydenta ministrów Mejerowicza z przedstawicielem prasy amerykańskiej. W sprawie stosunków polsko-łotewskich Mejerowicz oświadczył, iż w ostatnich czasach nie pogorszyły się one. Zapanowała obecnie atmosfera normalniejsza, niż do niedawna. Istniejące pomiędzy obu państwami różnice zapatrywań dotyczą głównie sprawy łotewskiej reformy rolnej, jak również są wynikiem tego, że Polska nie uważa jeszcze kwestji granic za ostatecznie załatwioną. Polska, zdaje się, rości pretensje do pow. łukaszańskiego. Rząd łotewski uważa natomiast sprawę za uregulowaną przez linję graniczną, wyznaczoną przez prof. Simpsona. Co się tyczy reformy agrarnej—oświadczył Mejerowicz—to Polska żąda: 1) pozostawienia pewnego czasu na zlikwidowanie majątków polskich i 2) odpowiedniego odszkodowania dla właścicieli, wreszcie 3) zrównania w prawach mniejszości narodowej polskiej z innemi mniejszościami narodowemi na Łotwie. Ostatni punkt nie daje powodów do nieporozumień, ponieważ—zdaniem Mejerowicza — Łotwa zapewnia wszystkim mniejszościom narodowym jednakowych praw. Dwa pierwsze punkty są narazie nie do rozstrzygnięcia. Przeprowadzenie wolnej likwidacji majątków ziemskich nie ma narazie żadnych widoków urzeczywistnienia. Co się tyczy odszkodowania właścicieli ziemskich, to odpowiednie projekty opracowuje obecnie rząd i konstytuanta. Oczywiście to, co stosowane będzie do innych cudzoziemców, osiadłych na Łotwie, znajdzie również zastosowanie i do Polaków.

Prezydent ministrów Mejerowicz jest zdania, że wzajemne mianowanie nowych posłów dużo przyczyni się do wyrównania istniejących pomiędzy obu państwami różnic.

W dalszym ciągu wywiadu Mejerowicz podkreślił, że Finlandja zrozumiała nareszcie konieczność zawarcia związku bałtyckiego. Prezydent Mejerowicz wątpi jednak, aby przed konferencją genueńską doszło do zwołania zjazdu przedstawicieli państw bałtyckich w Helsingforsie lub Warszawie. Łotwa na konferencji genueńskiej starać się będzie przedewszystkiem o zapewnienie sobie kredytu zagranicznego, niezbędnego dla jej odbudowy.

Upadek gabinetu Bonomiego

Rzym, 18 lutego. P.A.T. Przy głosowaniu w Izbie nad wnioskiem w sprawie zaufania dla gabinetu Bonomi'ego głosowało 299 posłów, a mianowicie: prawica, stronnictwa agrarne demokraci i socjaliści. Giolitti i Orlando głosowali przeciwko rządowi. Za rządem głosowało 107 posłów, a mianowicie: stronnictwo ludowe, reformiści i Nitti osobiście.

Eilvese, 18 lutego. P.A.T. Według doniesień z Rzymu gabinet Bonomi'ego po otrzymaniu votum nieufności ponownie ustąpił.

Rokowania genewskie

Genewa, 18 lutego. (PAT.). Ambasador japoński Ischi na zaproszenie prezydenta Calondera wyjechał z Paryża do Genewy, ażeby służyć informacjami jako rzeczoznawca i były przewodniczący komisji Ligi Narodów, która wydała decyzję w sprawie Górnego Śląska.

Niemieckie składy broni na G. Śląsku

Paryż, 18 lutego. (PAT.) Havas. „Le Matin" donosi z Berlina, że Międzysojusznicza komisja kontrolująca wykryła w Namysłowie na Śląsku potajemny skład broni. Znaleziono między innemi 8 ciężkich dział i 5 dział polowych.

Wiadomości telegraficzne.

— Na skutek bankructwa Equitable Fire Insurance Company w Londynie, trzy wielkie banki angielskie zawiesiły wypłaty.

— Znany bank francuski Claude Lafontaine et Prevost wstrzymał wypłaty.

— Układ angielsko-egipski przewiduje zniesienie protektoratu i przyznanie Egiptowi prawa do utworzenia odpowiedzialnego rządu z zastrzeżeniem, że zapewnione będzie bezpieczeństwo szlaków komunikacji, zapewniona ochrona cudzoziemców oraz udzielone rękojmie przeciwko interwencji zagranicznej.

— Podczas dyskusji w Izbie gmin nad traktatem angielsko-irlandzkim poprawki, zgłoszone przez posłów z Ulsteru odrzucono 302 głosami przeciwko 60.

— Donoszą urzędowo, że Niemcy wypłaciły czwartą ratę w wysokości 31 miljonów na poczet sum, mających być, stosownie do dyspozycji konferencji w Cannes, spłaconych po 10 dn.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3560—3575—3565.
Marki niemieckie 17.25.
Londyn 15700—15825
Paryż 313—318.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wydział kulturalno-oświatowy. W poniedziałek dn. 20 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału kulturalno-oświatowego, na które proszeni są o bezwzględne przybycie wszyscy przedstawiciele z dzielnicowych wydz. kult.-oświat.

Wydział finansowy. W poniedziałek dn. 20 b. m. o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału finansowego.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek dn. 20 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek dn. 20 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnic.

Dzielnica Wola Czyste. W poniedziałek dn. 20 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

POKWITOWANIA: Na Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.—robotnicy fabryki drutu na Pradze mk. 50.000. Pracownicy Banku Ludowego mk. 3.560.

Na Warszawski Robotniczy Fundusz Wyborczy Sekcja robotników transportowych mk. 9.000. Zebrane przez tow. Pietrzykowskiego mk. 24.900 Dzielnica Powązki mk. 12.000. Tow. Błaszczyk mk. 100. Tow. Stępień mk. 280. Robotnicy Wydz. wagonow. głównego depot warsz. wied. mk. 8.708.

Dla brata Okrzei robotnicy fabr. Auto-Remont mk. 5.770. Dzielnica Śródmiejska mk. 2000. Dzielnica Praska mk. 739. Robotnicy wojskowej wytwórni zapalników artyleryjskich mk. 3.630.

Ruch zawodowy.

Zw. prac. miejskich (Warecka 7). Dziś o g. 6 pp. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się zabawa dziecięca. Program przewiduje deklamacje, przedstawienia świetlne, gry, zabawy, bufet dla dzieci. Podczas całej zabawy przygrywać będzie muzyka zespołu robotniczego.

Wzywa się członków Związku robotników miejskich o liczne i punktualne przybycie wraz z dziećmi. Bilety nabywać można w Sekretarjacie Zw.

Ze Zw. zaw. dozorców domowych. Dziś o g. 2 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków w lokalu (Leszno 48).

WIEC PROTESTACYJNY.

Wobec dokonanego zamachu na 8-godzinny dzień pracy Warszawskie Pracownicze Związki Zawodowe zwołują na niedzielę, dn. 19 lutego r. b. o godz. 11 rano w sali „Kino Palace" (Chmielna 9) *Wiec Protestacyjny* pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych.

Do licznego udziału wzywają kolegów: Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy (Sienna 16); Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce (Zielna 25); Związek Zawodowy Kobiet Pracujących w Handlu, Przemyśle i Biurowości; Związek Zawodowy Pracowników Bankowych Rzeczypospolitej Polskiej; Centralny Związek Zawodowy Pracowników Handlowych w Polsce (Nowolipki 38); Związek Zawodowy Farmaceutów - Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej; Związek Zawodowy Techników Polskich; Związek Zawodowy Drogistów; Związek Zawodowy Pracowników Księgarskich; Związek Zawodowy Pracowników Kooperatyw.

KONFERENCJA MIĘDZYZWIĄZKOWA.

Rada Związków Zawodowych m. Warszawy zwołała dn. 17 lutego 1922 r. Konferencję Międzyzwiązkową dla omówienia następujących spraw: bezrobocia, sejmowej noweli do ustawy o 8-godzinnym dniu pracy i sprawy organizacyjne. Przewodniczył tow. Neubauer, sekretarzował tow. Gardecki.

Sprawę bezrobocia referował tow. Kowalew.

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Neubauer, Pieczywoda, Kurowski, Gardecki. Rączka, Klimaszewski i Lenga. Uchwalone rezolucje podajemy w streszczeniu:

1) Konferencja Międzyzwiązkowa uchwala i przekazuje do wykonania Warsz. Radzie Zw. Zawodowych zwołanie w dniu 24 lutego 1922 r. o godz. 4 po poł. Wiecu na Placu Teatralnym i Manifestacji pod Sejm w sprawie bezrobocia.

2) Konferencja Zw. Zawodowych w jaknajbardziej stanowczy sposób protestuje przeciwko uchwale reakcyjnej większości sejmowej, obalającej 8-godzinny dzień pracy dla pracowników handlowych. Konferencja Zarządów wzywa pracowników handlowych i ich organizacje zawodowe o rozpoczęcie jaknajzaciętszej walki o utrzymanie 8-godz. dnia pracy.

Stwierdzając grożące niebezpieczeństwo Konferencja wzywa wszystkich pracowników handlowych by solidarnie z całą klasą robotniczą stworzyli jednolity tront celem obrony jaknajżywotniejszych i do tej pory minimalnych praw pracy.

3) Konferencja Zw. Zaw. domaga się od rządu i sejmu przyjścia z natychmiastową pomocą w formie zapomóg zgodnie z zasadami proponowanemi przez towarzysza posła Szczerkowskiego na sejmowej komisji do badania kryzysu.

Niezależnie od tego Konferencja domaga się zorganizowania na szeroką skalę produkcyjnych robót publicznych, przy których możnaby było zatrudnić jaknajwiększą ilość bezrobotnych.

Sprawy organizacyjne referował tow. Gardecki. Po przemówieniu swojem tow. Gardecki składa rezolucję, która stwierdza, że:

Rada Zawodowa jest ośrodkiem, wokół którego grupować się winny wszystkie Związki Zawodowe dla wspólnej pracy i walki. Rada Zawodowa musi również, jako zagadnienie związkowe, podjąć i przeprowadzić te prace, które ze względu na zakres i trudności przekraczają siły pojedyńczych związków. Jednocześnie zorganizowanie planowej akcji kulturalno - oświatowej jest jednym z najważniejszych zadań Rady.

W pracy swej Rada Zawodowa winna być organem Centralnej Kom. Zw. Zaw., z którą będzie uzgadniać swe akcje.

DO WSZYSTKICH KOLEGÓW Z. Z. K.

Zarząd Główny Związku Z. Z. K. chcąc przyjść z pomocą kolegom, nieumiejącym czytać i pisać na wniosek C. W. K. O. na posiedzeniu dnia 30 stycznia 1922 r. zdecydował, że za nauczenie każdego kolejarza, członka Z. Z. K., pisania, czytania i czterech działań arytmetycznych osoba, która tę pracę wykona, otrzyma od Centralnego Wydziału Kulturalno-Oświatowego Związku (Warszawa, Długa 19) za pracę swoją pożyczkę Państwową 4% (miljonówkę). Jeżeli i ten środek zawiedzie, Związek zmuszony będzie z całą ścisłością zastosować uchwałę Zjazdu kolejarzy we Lwowie w r. 1920-ym i oporach anal-

łabetów wykluczać ze Związku. Wzywamy Was, koledzy, do pracy dla wspólnego dobra. Wzywamy kolejarzy i wszystkich ludzi dobrej woli do walki z analfabetyzmem.

Warunki pracy i otrzymania miljonówki następujące:

1) Analfabeta kolejarz, członek Z. Z. K. melduje w swoim Kole, że przystępuje do nauki i podaje jednocześnie imię, nazwisko i adres swego nauczyciela;

2) Koło, po sprawdzeniu czy należy do Związku i rzeczywiście jest analfabetą, wydaje odpowiednie zaświadczenie na ręce danego kolegi, a odpis przesyła bezpośrednio do C. W. K. O. (Długa 19) z podaniem imienia, nazwiska i adresu nauczyciela;

3) po dokonanej nauce uczeń, wraz z nauczycielem, udaje się do Zarządu danego Koła na egzamin, który winien odbyć się z całą ścisłością i świadomością przez Komisję Koła;

4) po egzaminie Koło wydaje koledze zaświadczenie, że kolega N. nauczył się pisać, czytać i 4 działań arytmetycznych. Zaświadczenie podpisuje Zarząd Koła, lub Komisja, wspólnie z nauczycielem analfabety, a odpis zaświadczenia Koło przesyła do C. W. K. O. bezpośrednio;

5) C. W. K. O. odwrotną pocztą przesyła miljonówkę do Koła dla wręczenia nauczycielowi. Pokwitowanie z odbioru miljonówki Koło zachowuje w swoich aktach.

Uwaga. Zarządy Kół, na tych stacjach gdzie są szkoły kolejowe, dla sprawdzania przed nauką i do egzaminu po nauce analfabetów zapraszają kierownika szkoły, lub jednego z nauczycieli.

O książki dla towarzyszy poznańskich. Poznańska grupa Związku robotników budowlanych nadesłała nam następującą odezwę:

Szanowni Towarzysze i sympatycy ruchu robotniczego!

Po opuszczeniu niemieckiego Verbandu (Związku) utworzyliśmy samodzielną organizację zawodową, by bronić własnych interesów, stojąc wytrwale przy robotniczym sztandarze P. P. S. Chociaż poczucie świadomości organizacyjnej wzrasta, to jednak brakuje nam najważniejszego bodźca do wytrwałej walki z reakcją, strawy duchowej. Dawne zbiory książek, naszą świetlicę, zabrali towarzysze niemieccy. Chcielibyśmy stworzyć własną czytelnię i bibljotekę i w tym celu dokładamy wszystkich sił, ale niestety szalone bezrobocie w zawodzie budowlanym nasze plany niweczy. Z konieczności odwołujemy się do poczucia i ofiarności wszystkich organizacji, towarzyszów i sympatyków, oraz literatów, księgarzy, którzy rozporządzają przeczytanemi lub zbędnemi książkami, aby nam przyszli z pomocą.

Pomóżcie nam stworzyć skromną bibljotekę, a będziemy wam na zawsze wdzięczni. Zawsze pierwsi poprzemy tych, którzy pośpieszą nam z zasiłkiem materjalnym lub książkami, jeśli tylko ruch w naszym zawodzie ożywi się.

Książki i datki należy nadsyłać pod adresem: Centr. Zw. robotn. budowlanych w Polsce, grupa Poznań, plac Sapieżyński 2a, I p.

Ruch kulturalno-oświatowy

Odczyty tow. posła K. Czapińskiego, które miały się odbyć w d. 12 i 14 b. m., zostały odroczone na dzień 21 i 23 b. m. na godz. 7-ą wiecz. (sala Tow. Higjenicznego, ul. Karowa). Bilety nabyte zachowują ważność. Nabywać dotąd niesprzedane bilety można w Adm. „Robotnika", Warecka 7, w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17 i w O. K. R. P. P. S. — Al. Jerol. 6.

Ze Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dziś o godz. 4 pp. w „Klubie Akademiczek" (Marszałkowska 97A) odbędzie się zebranie Związku, na którem wygłoszony zostanie odczyt n. t. „Zagadnienia Marksizmu". Wstęp dla członków i zaproszonych gości.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej Koło W. W. P. Zebranie odbędzie się we środę d. 22 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu W. W. P. (Śniadeckich 8).

Ruch spółdzielczy.

STOW. SPÓŁDZ. PRACOWNIKÓW ŻEGLUGI.

W dniu 7 lutego 1922 r., w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Stowarzyszenia Spółdzielczego pracowników Żeglugi Polskiej w Warszawie.

Sprawozdanie Zarządu, przedstawione przez prezesa, tow. J. Gonerko, przedstawia się bardzo dobrze. Zysk netto wyniósł 827.781 mk.

Na zebraniu został przyjęty nowy statut R.S.S., uzgodniony z ustawą o spółdzielniach, a także zostały podwyższone udziały do 5000 mk. W końcu zostały dokonane wybory do Rady Nadzorczej, do której zostali wybrani: tow. Gonerko Józef, Suliński Jan Kalhorn Henryk, Strukczyński Edward, Wiśniewski Alfred, Jabs Robert, Jabłoński Jan, Mozdzyński Jan. Ostrochulski Wiktor, Dolak Michał, Pardecki Zdzisław, Tomaszewski Jan, Górecki Ignacy, Kaczorowski Stefan.

Rada Nadzorcza wyłoniła Zarząd: prezes tow. Gonerko Józef, wiceprezes tow. Jabs Robert.

Prezesem Rady Nadzorczej został obrany tow. Kalhorn Henryk, wiceprezesem Jan Suliński, sekretarzem Jan Jabłoński.

Nowowybrana Rada postawiła sobie za zadanie dążyć do połączenia z Warszawskiem Spółdzielczem Stowarzyszeniem Spożywców.

Zagranicą.

„Daily Herald" własnością angielskich związków zawodowych. Angielskie związki zawodowe nabyły na własność dziennik „Daily Herald" i obniżyły cenę o połowę, t. j. do 1 pensa ($^1/_{12}$ szylinga). Członkowie związków zawodowych zobowiązani są, o ile mają pracę, do abonowania 2 egzemplarzy dziennika i do rozdawania 1 egzemplarza bezpłatnie bezrobotnym.

„Daily Herald" był dotychczas pismem politycznem o charakterze wybitnie bolszewickim. Może obecnie, wobec przejścia w ręce związków zawodowych, nie mających nic wspólnego z bolszewizmem, kierunek dziennika się zmieni.

W każdym razie podkreślić należy uchwałę o przymusie abonowania pisma robotniczego 1 do w. 2 egzemplarzach.

Kiedyż w Polsce organizacje zawodowe powezmą podobną uchwałę w stosunku do „Robotnika"?

Warunki zakończenia strajku górników w Czechosłowacji. Fryszlacki „Robotnik Śląski" donosi z Pragi pod datą 10 b. m.:

„Dziś zawarli zastępcy zorganizowanych górników ostateczną umowę z przedstawicielami przedsiębiorców w ministerjum robót publicznych. Według tego układu, umowy zbiorowe i decyzje sądu polubownego w zagłębiach o brunatnym węglu, które miały skończyć swą ważność z końcem grudnia 1921 roku, bez względu na to, czy były wypowiedziane, czy też nie — pozostają ważne, o ile nie dotyczą płac i zarobków aż do 31 lipca 1922 na terenie całej republiki.

Wyniki rokowań w Morawskiej Ostrawie przed strajkiem są ważne. Zmiany w umowach są dopuszczane o tyle, o ile obie strony na to się zgodzą. Dodatki ekwipunkowe w zagłębiu karwińskiem i w północno - zachodnich Czechach znosi się z dn. 1 lutego 1922 r. Przy ewentualnej redukcji, według orzeczeń komisji parytetycznej, wliczy się je do zarobku.

Praca podjęta zostanie najpóźniej w dniu 14 lutego 1922. Sobotnia konferencja państwowa górników zatwierdzi prawdopodobnie tę umowę, a w niedzielę przedłożona zostanie do zatwierdzenia radom kopalnianym wszystkich zagłębi. A więc w poniedziałek lub we wtorek praca znów się rozpocznie".

Z prowincji.

Kutno.

(Korespondencja własna).

22 stycznia r. b. odbył się w Kutnie wiec, na którym przemawiał poseł tow. Kułakowski. Na wstępie poseł tow. Kułakowski poświęcił kilka słów rocznicy powstania styczniowego, a następnie omówił chwilę bieżącą.

Zabierało głos i kilku z tych „najczerwieńszych". Przedewszystkiem zaczął przemawiać p. Warda, który pomiędzy innemi głupstwami powiedział, że „niepodległości Polski nikt nie wywalczył, a poprostu... dała ją Francja". Zdawało się, że nie p. Warda przemawia, a p. Gąsior z „Tygodnika Kutnowskiego". Następnie zabrał głos jego kolega, niejaki P. Z., który obalił niewzruszone twierdzenie p. Wardy i powiedział, że niepodległość Polski powstała na gruzach Rosji i że kolega jego się omylił.

P. Z. przemawiał nie w swoim tylko imieniu, ale ciągle mówił „my". Gdy go zebrani zaczęli przypierać do muru, co znaczy „my", zaczął przebąkiwać: „robotnicy, proletarjat", a gdy zebrani zaczęli w dalszym ciągu domagać się, ażeby p. Z. wyjaśnił w imieniu jakiego proletarjatu przemawia, ledwie wykrztusił: „ko-mu-ni-stycz-na partja". Powiedziawszy to, w mig się ulotnił z sali.

Zabrała głos również i p. Wardowa, i zarzuciła posłowi tow. Kułakowskiemu, że kiedy pewnego razu policja pobiła śmiertelnie jednego fornala to poseł się nie zainteresował tą sprawą. Tow. poseł Kułakowski odparł niesłuszne zarzuty, gdyż nikt się do niego w tej sprawie nie zwracał, przeciwnie, kiedy zwracał się do p. Wardowej, ażeby zwołała zgromadzenie fornali, to nigdy tego nie robiła.

Zabierał głos i p. Mikołajczyk, który plótł trzy po trzy.

Znakomitą odprawę dał im wszystkim sędziwy tow. Danecki z Ostrowia, który w końcu powiedział: „Pamiętam, że oddawna ciążyliście ku Petersburgowi, my zaś woleliśmy Warszawę, macie wolną drogę, jedźcie do tego raju, a nas zostawcie w spokoju", za co został nagrodzony hucznemi oklaskami.

Po raz drugi zabrał głos poseł tow. Kułakowski i druzgoczącemi wywodami doszczętnie obalił wywody przeciwników. Nawiązując do bezrobocia, tow. Kułakowski opowiedział ze stosunków tutejszych, co następuje: w młynach kutnowskich, tam, gdzie mogłoby pracować najmniej 30 ludzi, pracuje 20, a dzieje się to dlatego, ponieważ robotnicy pracują nieraz 3 doby bez przerwy, a stale po 12 godzin dziennie i nawet w święta właściciele młynu zmuszają robotników do pracy za marną zapłatą 200—300 mk. dziennie. A dzieje się to dla tego, że brak jest wśród tych robotników silnej organizacji i poczucia solidarności robotniczej. I takich młynów w Kutnie jest 4.

Podczas powtórnego przemówienia posła tow. Kułakowskiego komuniści zaczęli przerywać i hałasować.

Nakoniec przedłożona została przez tych „najczerwieńszych" rezolucja, która po odczytaniu przez tow. Janiaka uzyskała zaledwie kilka głosów. Natomiast olbrzymią większością głosów zebrani przyjęli rezolucję, zawierającą prócz wielu powszechnie dziś przez klasę robotniczą stawianych postulatów — także i votum zaufania dla P. P. S.

Co zaś do robotników w kutnowskich młynach, których właściciele zmuszają do pracy po 12 godzin i więcej, możeby p. inspektor pracy z Włocławka wglądnął w to i nakazał uszanować ustawę o 8-godzinnym dniu pracy.

Prokop.

Wilków Polski.

(Korespondencja własna).

W dniu 12 b. m. odbył się we wsi Wilkowie Polskim wielki wiec zwołany przez miejscową organizację P. P. S. Na wiecu przemawiał tow. Pawlikowski z Warszawy. Podczas wiecu przewodniczył tow. Wawrzonkiewicz, sekretarzował tow. Fronczak, obydwaj miejscowi gospodarze. Dodać należy, że ksiądz Lipski z parafji Leoncin obwieścił z ambony o przyjeździe dwuch „djabłów" (socjalistycznych), zaklinając swych wiernych, aby nie poszli na wiec. Lecz mimo zaklinań i postrachu rzuconego przez księdza — wiec zgromadził z górą tysiąc osób.

Tow. Pawlikowski w swojem przemówieniu wyjaśnił zebranym sytuację polityczną. Omawiając stan gospodarczy kraju, wskazał na dzisiejszy kryzys ekonomiczny, jako wynik działań wadliwej i jak zawsze nieodpowiedzialnej mafji endecko-kapitalistycznej. Mówiąc zaś o reformie rolnej wskazał powód jej sabotowania. Mówcy co chwila przerywano okrzykami, jak: „Niech żyje Polska Socjalistyczna"! „Niech żyje Rząd włościańsko - robotniczy"! „Niech żyje sprawiedliwość, a nie obłuda z ambon głoszona".

Na zakończenie przyjęto rezolucję żądającą wprowadzenia reformy rolnej, w pierwszym rzędzie zgromadzeni domagają się od Rządu podziału dóbr biskupich, klasztornych i poduchownych, jak również domagają się sprawiedliwszego rozdziału daniny państwowej. Na tem wiec zakończono.

Specjalista dla cierpiących na rupturę

radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych ciemnień przepuklinowych. Prospekty bezpłatnie.

Sz. KOHN, Warszawa, Sosnowa 13.

CYRK Dziś **2 przedstawienia** o godz. 4 ej i 8 ej w obu powtórzenie progr. **premiery** na czele nowości **LWY** O 4 ej dzieci płacą połowę.

Dr. H. Datyner
urolog
długoletni asystent prof. Caspera w Berlinie i klinik urologicznych w Paryżu. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Aleje Jerozolimskie Nr. 39 (Gmach „Polonja"). Do 12 ej i od 5 ej do 8 wiecz. Telef. 44-93.

Głosy czytelników.

O zwalnianie lekarzy wojskowych według roczników.

Na pierwszej liście oficerów rezerwowych, która została ogłoszona w październiku r. z., zamieszczono 132 lekarzy rozmaitych roczników i to nawet najmłodszych, tak, że niewiadomo, jakiej właściwie zasady trzymało się M. S. Wojsk. przy zwalnianiu tych lekarzy.

W styczniu r. b. ogłoszono drugą listę rezerwowych oficerów, na której zamieszczono 1417 lekarzy. Przeglądając bliżej powyższą listę rezerwowych lekarzy, okazuje się, iż są na niej zamieszczone 4 roczniki (1881 — 2 — 3 i 4), które zostały zwolnione jeszcze w lipcu r. z. i lekarze, zwolnieni na mocy reklamacji. Co zaś do zwolnienia lekarzy, umieszczonych na liście drugiej, którzy jeszcze czynnie służą w wojsku, dod. do Dz. Pers. M. S. W. Nr. 1 (punkt II), objaśnia, że zwolnienie będzie przeprowadzone kolejno, względnie indywidualnie, na wniosek D-ców i Szefów odnośnych Departamentów i uzależnione od momentu umożliwiającego ich zastępstwo na zajmowanych stanowiskach służbowych. Demobilizacja tych oficerów winna być ukończona najpóźniej do dnia 5 maja r. b.

Jak widzimy z powyższego „dodatku" zwalnianie lekarzy nie będzie się odbywało ani według roczników, ani też według lat służby w wojsku, lecz indywidualnie, według własnego „widzimisię" odnośnych D-ców. Z tego wyniknie, iż lekarze mający po trzydzieści kilka lat i obarczeni rodzinami, będą trzymani do ostatniej chwili, podczas gdy młodzi zostaną zwolnieni wcześniej, bowiem starsi lekarze zajmują stanowiska odpowiedzialniejsze.

Na ten dodatek (punkt II) chcieliśmy specjalnie zwrócić uwagę M. S. Wojsk., aby zechciało wydać wyraźne zarządzenia w tym kierunku, aby zwalnianie lekarzy nastąpiło według roczników, a nie indywidualnie.

Grupa lekarzy wojskowych.

Wypłata pensji w Oddziale Indywidualizacji Żołnierza przy Instytucie Wojskowo-Sanitarnym M. S. Wojsk.

Dowiadujemy się od urzędników cywilnych, pracujących w Oddziale Indywidualizacji Żołnierza przy Instytucie Wojskowo-Sanitarnym M. S. Wojsk., pozostającym pod administracyjnem kierownictwem majora Jastrzębskiego następujących szczegółów o panujących tam stosunkach. Wypłaty pensji urzędniczych od szeregu miesięcy nie uskuteczniają się regularnie: urzędnicy otrzymują pensje z opóźnieniem, niekiedy nawet 3-tygodniowem (zamiast 1-go listopada—22 listopada). Pomimo solennych każdego miesiąca zapewnień p. majora, iż taki stan rzeczy nie powtórzy się więcej, sytuacja z miesiąca na miesiąc pogarsza się. Tak np. w bieżącym miesiącu do dnia 12-go urzędnicy jeszcze nie otrzymali pensji, jak również żadnych wyjaśnień, usprawiedliwiających podobną zwłokę. Wzamian zaś za należącą się pensję zaproponowano urzędnikom w dn. 7 b. m. zaliczkę w wysokości 2000 mk. (!). Pozatem w bieżącym miesiącu przestano wydawać deputat oficerski, który urzędnicy otrzymywali, przyczem pensja odpowiednio była zmniejszona. Obecnie ani pensji nie powiększono, ani nie wydaje się deputatu.

Jeżeli podobny stan rzeczy, w bolesny sposób odbijający się na urzędnikach, jest spowodowany okolicznościami, niezależnemi od majora, czy nie należałoby przynajmniej wyjaśnić im całą sprawę, a nie doprowadzać do coraz większego rozgoryczenia, pociągającego za sobą różnego rodzaju niepożądane domysły i podejrzenia?

Rozmaitości.

Katastrofa w Waszyngtonie.

W stolicy Stanów Zjednoczonych, w Waszyngtonie, nastąpiła niedawno straszliwa katastrofa. Na głowy kilkuset osób zawalił się dach pierwszorzędnego teatru kinematograficznego. Jak donoszą depesze z 30 stycznia, doliczono się 107 zabitych, a 133 osób zostało lżej lub ciężej rannych; z tych wielu osobom grozi utrata życia.

Jako powód katastrofy, podano w pierwszej chwili to, iż żelazne konstrukcje dachu budynku załamały się pod ciężarem śniegu, którego grubość wynosiła 24 cale.

Istotną przyczyną katastrofy jest sposób budowania gmachów kinematograficznych w Stanach Zjednoczonych. W ostatnich czasach zdarzyło się kilka podobnych wypadków. Kinematografy budowane są napozór luksusowo, przeważnie jednak, z pominięciem elementarnych względów bezpieczeństwa i trwałości.

Na skutek nacisku ze strony amerykańskiej opinji publicznej, wszczęto surowe śledztwo przeciwko budowniczym i zarządzającym kinoteatru.

WYJAŚNIENIE.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę w związku z artykułem, umieszczonym w Nr. 47 z dnia 16-go lutego 1922 r. p. t. „Ogniska Epidemji", prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Położenie pod względem sanitarnym repatrjantów, przybyłych do stolicy legalnie czy nielegalnie, jest znane Komisarzowi Rządu dzięki licznym raportom właściwych organów kontrolujących. Dla zaradzenia złemu Okręgowy Urząd Zdrowia wraz z przedstawicielami Policji zakrzątnął się około wynalezienia większego pomieszczenia dla repatrjantów, co ułatwiłoby dozór sanitarny nad nimi. W tym celu nadzwyczajny komisarz do walki z epidemją zwrócił się w drodze właściwej o uzyskanie od władz wojskowych, na pomieszczenie repatrjantów, posesji przy ul. Szerokiej Nr. 3, zajętej częściowo przez żandarmerję i o natychmiastowe przystąpienie do remontu budynku w razie otrzymania od właściwych władz zasadniczej zgody.

W. z. Kom. Rządu na m. st. Warszawę
(—) *A. Sygietyński.*

Towarzystwo Teatrów Stołecznych.
Dziś
Teatr „Maska" (ul. Karowa obok hot. Bristol)
„Ogród młodości"
Teatr „Komedja" ul. Jasna 3
„Roztwór Pytla"
Teatr „Nowości" Bielańska 5.
„Noc w Paryżu" (Król operetki)
Teatry dobrze ogrzane. Pocz. 8 wiecz.
Bilety u Chodowieckiego, Krak. Przedm. 9, do godz. 2 po poł.—wieczorem od 5 w kasach teatrów.

Kronika.

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI.

W dniu wczorajszym wylosowano miljonówkę *Nr. 2.486.758*, sprzedaną w Warszawie.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —1.°5, najniższa —7.°5.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, wzrost temperatury, opady, silne wiatry południowo-zachodnie, potem zachodnie.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się jutro o godz. 7 wieczorem w sali obrad Rady.

Loterja państwowa. Losy do V klasy czwartej loterji państwowej są już do nabycia we wszystkich kolekturach. Ostatni terminu odnowienia losów IV klasy na losy kl. V upływa w dniu 3 marca r. b.

Z Zachęty. Dziś o godz. 12½ w nowododanych salach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych otwarta zostanie przez Ministra Pełnomocnego Włoch, p. Tomassini, wystawa architektury włoskiej prof. Andrzeja Boni. Dziś też otwarta będzie wystawa prac konkursowych na wzory na kilimy, urządzona przez Tow. „Kilim".

Wolne posady. Ministerjum W. R. i O. P. podaje do wiadomości, że wakują stanowiska kierowników i nauczycieli preparand nauczycielskich na Pomorzu i Wołyniu. Pożądani są kandydaci i kandydatki z egzaminem wydziałowym, bądź ukończonym wyższym kursem nauczycielskim oraz wybitnemi uzdolnieniami i zamiłowaniami do pracy wychowawczej. Wynagrodzenie—jak w szkołach ćwiczeń i seminarjach.

Werbowanie do straży celnej. Biuro Prasowe Ministerjum Skarbu podaje do wiadomości: Akcja werbowania kandydatów na niższych funkcjonarjuszy straży celnej została powierzona wyłącznie podległym ministerjum władzom skarbowym. Władze te ogłoszą we właściwym czasie warunki przyjęcia kandydatów, oraz wskażą czas i miejsce składania podań. Podania, skierowane bezpośrednio do Mini-

sterjum Skarbu, pozostaną bez rozpatrzenia. Obecnie akcja werbunkowa będzie prowadzona przedewszystkiem na obszarze województw południowych, a to ze względu na zamierzone obsadzanie strażą celną granicy południowej, zaś na województwa środkowe i wschodnie akcja werbunkowa zostanie rozszerzona z chwilą przystąpienia do obsady granic wschodnich i północno-wschodnich.

Małżeństwo a choroby weneryczne. Na posiedzeniu Sekcji propagandy i lecznictwa (walki z chorobami wenerycznemi), jakie odbyło się w Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy, dr. Szumski wygłosił odczyt p. t. „Choroby weneryczne a małżeństwo". Prelegent określił warunki, w jakich człowiek, który przechodził chorobę weneryczną, może się żenić. Wynikiem ożywionej dyskusji, którą odczyt wywołał, było przyjęcie wniosku, aby Zarząd Sekcji porozumiał się z Komisją Sanitarną Sejmu i w razie potrzeby wystosował memorjał do Rządu w sprawie konieczności ustawowego wprowadzenia obowiązku przedstawienia świadectw lekarskich przed zawarciem małżeństwa.

Odczyt d-ra Szumskiego zostanie opublikowany.

Ochrona jaskiń Ojcowskich. Przeciwko eksploatacji przemysłowej jaskiń Ojcowskich, zamierzonej przez „Tow. dla przedsiębiorstw górniczych" w Krakowie, która grozi zniszczeniem ważnych dla nauki zabytków archeologicznych i przyrodniczych, oświadczył się szereg instytucji naukowych i uczonych polskich. Sprawa eksploatacji przemysłowej jaskiń, zainicjowana przez „tepege", jest niedopuszczalna ze stanowiska nauki i kultury polskiej. Ponieważ zaś akcja ta mija się z ustawą o ochronie zabytków, przeto została udaremniona przez Prezydjum Państw. G. K. Z. P. przy Ministerjum W. P. i O. P.

Bal Prasy. Członkowie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, którzy zamierzają wziąć czynny udział w Balu Prasy, proszeni są uprzejmie o niezawodne przybycie na zebranie informacyjne, które odbędzie się dziś o godz. 1 pp. w lokalu Syndykatu (Sejm, pokój nr. 17).

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Zebranie b. więźniów politycznych.

W niedzielę 12 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu Związku Metalowców (Leszno 53) odbyło się nadzwyczajne zebranie b. więźniów politycznych w sprawie wniesionego do Sejmu przez posła Pużaka projektu prawa o udzielanie emerytur b. skazańcom politycznym. Zebrało się około 100 osób posiwiałych w bojach o wolność. Przewodniczył tow. Kulik, sekretarzował K. Korul, który składając sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia, zaznaczył, „iż słaba działalność Stowarzyszenia jest winą nietylko ogółu b. więźniów politycznych, którzy do tej pory nie zapisali się do Stowarzyszenia, lecz także winą M. P. i Op. Sp., które do tej pory nie dało ani grosza na cele Stowarzyszenia, choć udzielało pieniędzy rozmaitym oszustom, których trzeba było później sadzać do więzienia; na podania, składane kilka razy, Ministerjum raczyło odpowiedzieć 16 listopada ub. roku, że „nie będzie mogło udzielić Stow. pomocy finansowej, dopóki Stow. nie wykaże większej żywotności około zapewnienia choć częściowej pomocy b. więźniom politycznym". Odpowiedź p. Szubartowicza jest conajmniej śmieszna, gdyż gdyby Stow. mogło zapewnić częściową pomoc b. więźniom politycznym, to nie zwracałoby się do Ministerjum o pomoc. Następnie tow. Korul zreferował projekt o emeryturach.

W dyskusji, która się wywiązała, zabierało głos kilkunastu mówców, wyrażając rozmaite dezyderaty. Zebranie uchwaliło szereg poprawek do projektu:

1) aby wysokość pensji wynosiła płacę funkcjonarjusza państwowego 9 kategorji;

2) umieszczenia dzieci b. więźniów politycznych w uczelniach rządowych;

3) urzędnikom, będącym na służbie państwowej, termin wysłużenia emerytury znacznie skrócić.

Oprócz tego uchwalono rezolucję, aby M. Pracy pierwszeństwo przy obejmowaniu posad dawało b. więźniom politycznym.

Polecono Zarządowi zwrócić się do klubu PPS., aby, wobec istnienia pokaźnej liczby b. więźniów politycznych w krytycznych warunkach, ustawa ta uchwalona była jaknajprędzej.

Po zawiadomieniu, iż ogólne roczne zebranie sprawozdawcze i wybór nowego zarządu odbędzie się w końcu marca, zebranie zakończono.

Wyludnienie Rosji. Jutro o godz. 8½ w lokalu Tow. Ekonomistów i Statystyków Pol. (Jasna 19) odbędzie się odczyt p. Tadeusza Szturm de Sztrem p. t. „Zaludnienie współczesnej Rosji".

Odczyt L. Belmonta: „Bolszewja w proroczem widzeniu" powtórzony zostanie dziś o g. 8 wiecz. w sali Muzeum.

Odczyt St. Falata. Jutro o godz. 8 wiecz. w sali Klubu Artystycznego (hotel Polonja) p. Stanisław Falat wygłosi odczyt p. t. „Zagadnienia narodowościowe w sztuce". Po odczycie dyskusja. Wstęp dla członków T-wa Miłośników Literatury i wprowadzonych gości.

Artystyczny wieczór liryki rosyjskiej. W piątek dnia 24 lutego r. b. o godz. 8 wiecz., staraniem „Taverny Poetów Rosyjskich" odbędzie się wieczór artystyczny, na którym zostaną odczytane najpiękniejsze utwory liryków rosyjskich doby ostatniej.

Bilety od mk. 300—1000 nabywać można w księgarniach: „Ignis"—Wende i S-ka (Krak. Przedm. nr. 9), Leona Idzikowskiego (Marszałk. 119), „Rossica" (Chmielna 5 m. 6— Grand Hotel).

WYPADKI.

Katastrofy wodociągowe. W ciągu nocy i dnia wczorajszego pękły rury wodociągowe w domach przy ul. Żórawiej 16, Stawki 49, pl. Parysowskim 3, Przyrynku, Niskiej róg Smoczej, Niskiej 51, Żelaznej 33 i Komitetowej 4. Największe spustoszenia zrobiła woda przy ul. Komitetowej, gdzie zalała przeszło na 2 metry wszystkie 12 piwnic, skład farb i materjałów malarskich Łaseckiego, oraz mieszkanie w suterynie zajmowane przez Łucję Kopyrską i Blimę Ledermanową. Wobec grożącego podmycia fundamentów domu, wezwano miejscowy oddział straży, który z pomocą parowej maszyny wypompował wodę w ciągu 7 godzin. Już tydzień czasu trwa poszukiwanie miejsca pękniętej rury przy zbiegu ul. Złotej i Twardej. Praca trwa bez przerwy dzień i noc; dotychczas rozkopano ziemię w 15 miejscach.

Bandyta w mundurze przodownika. Do wiadomości urzędu śledczego doszło, że przy ul. Parysowskiej 1 m. 6 u pewnej przekupki przebywa dość często jakiś przodownik policji. Z zachowania się jego wynikało, że nie był on bynajmniej policjantem, lecz jakimś podejrzanym osobnikiem, dość często, po kilka dni nie wychodzącym z domu, to znów wyjeżdżającym niekiedy na kilka dni. Nie zawsze też ubrany był w mundur policyjny. Wzięto go pod obserwację i stwierdzono, że jest w kontakcie z licznymi złodziejami i wszelkiego gatunku szumowinami podmiejskiemi. Został tedy aresztowany, albowiem wyjaśniło się, że jest to niejaki Edward Będkowski, oddawna poszukiwany przez sądy wojskowe i cywilne z wschodnich kresów za dokonanie całego szeregu napadów i zbrodni. Zostanie on odesłany do dyspozycji sądów na kresach.

Złamany Patyk. Właścicielowi kantoru taksometrów dorożkarskich (Twarda 64) Ostoi-Zagórskiemu skradziono z mieszkania palto. Policja nie mogła na ślad złodziejów natrafić, dowiedziała się jeno, że palto to zostało sprzedane przez złodzieja paserowi Patykowi. O paserze Patyku różne dochodziły wieści do uszu policji, nie mogła ona jednak dowiedzieć się, kto jest ów paser Patyk, a w etyce złodziejskiej (złodzieje mają swoją etykę) panuje przepis, aby pasera nigdy w ręce policji nie oddawać, to też Patyk był dla policji osobą mityczną, nigdy się bowiem dotąd nie „wsypał".

Patyk jednak był nietylko paserem, ale i szulerem, ogrywającym złodziejów z pieniędzy, które im wypłacał za kradzione rzeczy, i to go zdradziło. Palto wspomniane ukradł złodziej Aleksander Brudziński (pseud. „Szacheta") i sprzedał je Patykowi za 10 tysięcy mk. Gdy pieniądze Brudziński od pasera otrzymał, ten zaproponował mu grę w karty. Złodziej propozycję przyjął i przegrał. Paser wspaniałomyślnie oddał złodziejowi 100 mk., ale rozżalony na prawo i lewo rozpowiadał o „podłości" pasera Patyka, aż doszło to do uszu policji i Patyka zdemaskowano. Okazał się nim właściciel sklepu spożywczego przy ul. Łuckiej 31 Robert Fek, którego, wraz ze złodziejem Brudzińskim, zamknięto w więzieniu. Robert Fek, noszący pseudonim „Patyk", narzeka, że został na całe życie złamany.

Piękna Zosia i futro hrabiowskie. Szofer hr. Józefa Potockiego Czudowski (Krak. Przedm. 15) zakochał się w pięknej Zosi, która stale przesiadywała w „Udziałowej" i zbliżył się do niej. Zaprosił ją do siebie, ale Zosia była zawsze w towarzystwie swego brata Juljusza Góreckiego i jego przyjaciela Stanisława Chmielewskiego. Nie było innej rady, jak całe to towarzystwo zaprosić do siebie. Czudowski mieszka w oddzielnym pokoiku przy hr. Potockim. Szofer, chcąc zostać z piękną Zosią Górecką sam na sam, zaproponował dwóm przyjaciołom poszukać w mieście wódki. Ci wyszli po wódkę i długo nie wracali, z czego szofer ogromnie był zadowolony, mogąc z Zosią poflirtować do syta. Wreszcie wrócili, ale też i niebawem całe towarzystwo poszło do domu.

Następnego dnia szofer skonstatował brak futra hrabiowskiego, wartości 150 tysięcy marek i odrazu podejrzenie rzucił na przyjaciół pięknej Zosi. Zawiadomiona o kradzieży policja, przeprowadziła wywiad i również w tejże „Udziałowej" dokonała aresztowania Chmielewskiego i Góreckiego, którzy stale w tej cukierni przebywali, a którzy, jak się okazało, są zawodowymi złodziejami, a Chmielewski nawet już odsiadywał więzienie za kradzież. Skradzione futro zastawili oni u pasera Szymona Skórskiego (Litewska 11). Zarówno złodziejów, jak i pasera osadzono w więzieniu. Szofer, oczywiście, zerwał z piękną Zosią.

Aresztowanie bandy rabusiów. Od dłuższego już czasu w pow. grójeckim grasowała jakaś banda rabusiów, okradając i rabując okolicznych mieszkańców. W tych dniach w pobliżu wsi Zbiszów, przechodzący Józef Wroniewicz i Władysław Rewerski spotkali wóz, naładowany zbożem i czterech mężczyzn, których znali, jako złodziejów. Wszczęli tedy alarm, ale od strony wozu posypały się strzały karabinowe i Wroniewicz padł ciężko ranny. Policja wszczęła poszukiwania i stwierdziła, że byli to: Jan Grzywacz, Stanisław i Antoni bracia Tomaszewscy ze wsi Roszów gm. Czersk, oraz Józef Bąk ze wsi Bogdanowo tejże gminy. Stanowili oni właśnie ową bandę, która, uzbrojona nawet w karabiny, podjeżdżała wozem pod zagrody i kradła ze stodół zboże, jak również terroryzując, zabierała wszystko, co wchodziło w rękę. Wspomniane wyżej zboże wieźli oni od Adama Lewińskiego, które skradli odbiwszy od stodoły kłódki. Po drodze usiłowali również okraść w tejże wsi Lubowickiego, ale spłoszeni, zbiegli. Aresztowano ich i oddano sprawę sędziemu śledczemu 21 okręgu.

Zabicie opryszka. W dniu wczorajszym pociąg towarowy, przybywszy do Warszawy, przywiózł na węglach w wagonie zabitego opryszka, który wskoczył w okolicach Pruszkowa do wagonu i usiłował zrzucać węgiel. Zabił go posterunkowy, konwojujący pociąg.

Z sądów.

Rozwód przez Sąd.

Po raz pierwszy od czasu istnienia sądów naszych, przyszła pod rozpoznawanie Sądu okręgowego sprawa rozwodowa pomiędzy małżonkami, należącymi do warszawskiego zboru baptystów.

Powództwo w imieniu Małgorzaty Bork wytoczył adw. M. Silberstein i, złożywszy odpowiednie dokumenty, wywodził piśmiennie i ustnie, że pomiędzy powódką a Gustawem Borkiem, księgowym, zawarty został 24 stycznia 1914 r. w kaplicy Baptystów w Warszawie przy ul. Grzybowskiej związek małżeński i że już we wrześniu tegoż roku mąż złośliwie opuścił żonę, udając się do Rosji, skąd dotychczas nie powrócił i gdzie utrzymuje stosunek z inną kobietą.

W konkluzji pełnomocnik pokrzywdzonej kobiety domaga się rozwiązania związku małżeńskiego.

Niewiernego męża Sąd nakazał wezwać przez obwieszczenia publiczne, przyczem wyznaczono badanie świadków o faktach niewierności małżeńskiej.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Kobieta bez przeszłości, komedja w 3 aktach G. Beylina.

„Reduta", „Teatr Rozmaitości" i „Teatr Bogusławskiego" mają tę niewątpliwie wielką zasługę, że dbają o polską twórczość dramatyczną. W „Rozmaitościach" np. od 6-ciu miesięcy szły utwory wyłącznie polskie, między niemi dwa dzieła wielkich twórców (niestety, oba „położone"). Ale zasada wystawiania w stolicy polskiej przedewszystkiem sztuk polskich, nie koniecznie musi tak często prowadzić do wystawiania sztuk nad miarę słabych („Lancet", „Złuda" i obecna premjera). Bądź co bądź „Reduta", mimo, że trzeci już rok gra sztuki wyłącznie polskie, posiada jakiś tajemniczy sposób na wynalezienie utworów przynajmniej średniej miary.

Nie można tego powiedzieć o „Kobiecie bez przeszłości". Po pierwszym akcie była to jeszcze sztuka z przyszłością, bo akt ten dobrze zrobiony w pierwszych scenach nudny, w ostatnich podniósł się do silnego efektu dramatycznego (scena zazdrości, żywiołowo pojęta przez Węgrzyna). W 2 akcie to i owo interesuje, maniera powierzchownych aforyzmów nuży. Problemat kobiety, która zapomniała o poprzednim kochanku tak dalece, iż mając siebie za szczerą — nie wspomina jednak narzeczonemu nic o „przeszłości" — wygląda na brzydkie nieporozumienie. Jeśli szło o pokazanie, iż kobieta, kochając dzisiaj, zapomina o kochanku wczorajszym, że ten co był, istniał fizycznie, umarł już dla niej psychicznie, a więc naprawdę nie istnieje — to pocóż tak obojętną, umarłą przeszłość przemilczać? He! he!

Cały ten problemat jest jakoś dziwnie nieszczerze, opacznie, wykrętnie nastawiony. Przemienia się też w jałową, pustą szermierkę słów w ustach ludzi jałowych i pustych. Budowa kilku scen dowodzi, że autor, pozbywszy się niebezpiecznej manji aforystycznej, mógłby zbudować sztukę sceniczną. Ale czy znajdzie dla niej treść, żywy konflikt, interesujących, ciekawych ludzi, działających i myślących głębiej, niż ci z „Kobiety bez przeszłości"? Jeśli pozostanie wśród tych głupawych Al, Jerzych, Piotrów, ludzi bez korzeni, środowiska, duszy, bez rusztowań wewnętrznych, bez fizjonomji wyraźnej, galaretowatych...

Artyści grali inteligentnie, zwłaszcza p.p. Pichorówna i Chmieliński. Węgrzyn miał świetne momenty (gwałtowny wybuch zazdrości, brutalność w 2 akcie), ale wyratować nie zdołał Jerzego z toni, w którą go pogrążył autor. Ci ludzie, te ich „problematy" są zaiste tak nudne, że ich podnieść nie potrafiło kilka scen dramatycznie zbudowanych.

Z. K.

Z MUZYKI.

Pieśni Stanisława Niewiadomskiego.

Ruchliwa księgarnia G. Seyfartha we Lwowie wydała niedawno ponownie cykl pieśni St. Niewiadomskiego p. t. „Jaśkowa dola".

Nie są to pieśni dzisiejsze; księgarnia wydawnicza wznowiła ich nakład, ponieważ w handlu są zupełnie wyczerpane.

„Jaśkowa dola" — synonim całej popularności Stanisława Niewiadomskiego, to jego trwała, niezniszczalna karta w dziejach muzyki polskiej. Jedna za drugą z tych pieśni — wytrysła z prawdziwego, krynicznie czystego natchnienia. Tyle mieści się w nich prostego i prosto do serca idącego sentymentu, nieczułostkowego a szczerego liryzmu, że stoją godnie obok najlepszych w całem naszem pieśniarstwie, właściwie z niemi równać się mogą tylko najlepsze: Żeleńskiego, Noskowskiego, Karłowicza. Treść została wypowiedziana jaknajzwięźlej, naitreściwiej: nic zbędnego tutaj niema; forma doskonale przylega do treści, akompanjament fortepianowy — do linji melodyjnej, która z nim dopiero tworzy doskonałą całość: są to mistrzowskie arcydzieła drobnej formy pieśniowej, w charakterze swym w najlepszym sensie polskie.

Nic dziwnego, że wsiąknęły w muzykalną część społeczeństwa naszego tak, jakby to były pieśni ludowe, choć motywy ich są najzupełniej oryginalne— i że dziś wdzięcznym być należy nakładcy za powtórne ich wydanie.

Nic też dziwnego, że stanowią do dziś dnia i zapewne na długo jeszcze stanowić będą żelazną część repertuaru każdej polskiej pieśniarki.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 pp. balet „Pan Twardowski", wieczorem „Rigoletto".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Kobieta bez przeszłości". O godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Bolesław Śmiały".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Ten, którego biją po twarzy". Dziś o godz. 3½ pp. po cenach zniżonych „Wesele Fonsia".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4 pp. po raz ostatni „Szopka Polska" Or-Ota, wieczorem komedja Bałuckiego „Grube ryby" z Mieczysławem Frenkielem. Jutro „Dziady".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3½ pp. (ceny zniżone) „Czupurek", wieczorem „Papierowy kochanek", jutro „Ewa".

Od jutra kasa Reduty rozpoczyna sprzedaż biletów na czwartkową premjerę dramatu K. A. Czyżowskiego p. t. „Ulica Dziwna".

Teatr Maska. Dziś po raz ostatni „Ogród młodości".

Teatr Nowości. Dziś „Noc w Paryżu" („Król opasów").

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Czysty interes". O godz. 4 pp. „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Wodewil. Dziś i jutro „Faworyt".

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Żołnierz królowej Madagaskaru", jutro premjera „Płomienniczy" J. Rzepeckiej. Rzecz osnuta na tle wypadków wielkiej wojny światowej.

Teatr Dramatyczny. Dziś o g. 4 pp. i o 8 wiecz. „Sybir" (24-ty raz).

Teatr Powszechny. Dziś „Rodzina Mauprat".

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125). Dziś o godz. 12 w poł. baśń fantastyczna Or-Ota „Żabi król", oraz wesoła komedyjka „Trzy życzenia". Uroźmaica program: barwne przezrocza świetlne z dziedziny baśni, muzyka i loterja fantowa (każde dziecko otrzyma upominek).

VIII-y tani koncert niedzielny (powtórzenie) odbędzie się dziś w sali Konserwatorjum Muzycznego (Okólnik 1) i poświęcony będzie utworom współczesnych muzyków polskich, w wykonaniu pp. Smidowicza, H. Sobieszczańskiej, oraz chóru „Lutni" pod znakomitem kierownictwem prof. P. Maszyńskiego. Utwory Mickiewicza i innych pisarzy wypowie p. Marjusz Maszyński. Bilety w cenie od 160—70 mk. są do nabycia na godzinę przed koncertem w kasie Konserwatorjum, poprzednio w wydziale kultury Mag. Warsz. przy ul. Senatorskiej (tel. 2-45 dawny).

Koncert Kom. Międzyzw. Kult.-Art. Naznaczony uprzednio na 11 lutego koncert kameralny (sala Konserwatorjum) odbędzie się we wtorek dn. 21 lutego o godz. 8 wiecz.

Koncert poświęcony będzie muzyce Haydna i Beethovena. Wykonawcami będą pp.: Drzewiecki, Konig i Kochański.

Pozostałe bilety nabywać mogą, za okazaniem legitymacji, członkowie KMKA., oraz młodzież szkół muzycznych i średnich w Biurze Centralnem KMKA. (Dreźna 18 m. 5) w godz. od 5—8 wiecz., oraz w dzień koncertu w kasie Konserwatorjum.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

J. W. mk. 1600.

Na repatrjantów, powracających z Rosji.

Dla uczczenia pamięci Leona Patersona, Maksymiljan Laud mk. 2000.

Na Inwalidów.

Pracownicy taboru miejskiego Wydz. Zaopatrywania mk. 8276.

Magazyniera-kanterzystę
poszukuje przedsiębiorstwo wydawnicze. Oferty z odpisami świadectw należy składać w Administracji „Robotnika" pod „natychmiast".

Bank Ludowy w Warszawie
podaje do wiadomości, że z dniem 15-tym Lutego 1922 r.
otwarty został
ODDZIAŁ w KATOWICACH
przy **ul. Holtei'a** naprzeciw gazowni. Adr. telegr. „Ludowy".
Miejscowy Komitet Nadzorczy: składają: Józef Biniszkiewicz, Józef Adamek, Klemens Borys i Adam Wojciechowski.
Dyrektorzy Oddziału: Władysław Narłowski i Emil Caspari.

Daję na raty
tygodniowo lub miesięcznie i za gotówkę. **Okrycia damskie, męskie i kostjumy** w wielkim wyborze i najnowsze fasony własnego wyrobu. **Kapucyńska 13, m. 2,** vis à vis Miodowej.

38 Obrońca długoletni „Henryk", Leszno 38, m 6, przyjmuję sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, tanio redaguję prośby, apelacje do Władz, Sądów do poboru rocznika 1901 na zasadzie par. 61 i 62-go. Przyjmuję codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Baczność!! Na Raty!
Nie przepłacając można mieć wielką wygodę. Wszelką garderobę męską i damską, różne materjały łokciowe zagraniczne i krajowe oraz materjały bieliźniane
poleca firma
„OSZCZĘDNOŚĆ" Nowogrodzka 4, telef 223-42 sklep

Dr. med. Herenlender
chor. **skóry, płciowe, wener. Jerozolimska 7** (róg Brackiej) od 6—8 w.

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), plwocin, kału itd. chem. bakterjolog **Dr ch. E. Pros** **RYMARSKA 14,** b. asyst. przy szpitalu Virchowa. Labor. przyj. od 9—7, krew 11—4.

Dr. S. Dembecki
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nowy-Świat 30 od 5 — 7.

Dr. I. Milejkowski Choroby skórne i weneryczne. **Złota 59.** Tel. 121-30. Przyjmuje do 10 r. i od 4—7 po poł.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 2—4 i 6—8.

Dr. J. Gabfisz choroby skórne i weneryczne ul. Walicków 6 Tel. 187-36. Przyjm. od 5 do 8 p.p. W niedz. od 12 do 1 p.p.

Dr. I. Wapiński
b. ordynator kliniki szpit. św. Łazarza, chor. skórne i weneryczne do 12-ej r. i 5—8 w. Panie 1—2. Królewska 41. Tel. 9-42.

Dr. med. Julja BLAY
Nowogrodzka № 36, od 1—3 i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. prom. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona, plamy, brodawki i t. p.).

Dr. Med. Marjan Zylberbart
b. I-szy asyst. berneń. uniw. klin. chor. **uszu, gardła nosa.** **Wilcza 66,** tel. 127-07. Do 10 r. 5—7 pp.

Kino „PALACE"

Chmielna 8, telefon 51-14.
II. muz. pod nową budową Sygietyńskiego

!! Wieczory silnych wrażeń !!

Repertuar paryskiego „Grand Guignol".

NIESAMOWITE OPOWIADANIA...

4 wielkie dramaty.

Zjawa... Anzelmy Heine. Czarny kot... Edgara Poe. Tajemnicza dłoń... Roberta Libmana. Klub samobójców... R. Stevensona.

Konkurs gry filmowej. Główni wykonawcy: Anita Berber, Robert Szyncel i Conrad Veidt.

Pocz. o godz 3-ej pp.

Daję na raty

na dogodnych warunkach wielki wybór ubrań męskich, okryć damskich i futer oraz wypożycza się różne garnitury. Magazyn **H. Szczypior S-to Krzyska Nr. 35 vis á vis Szkolnej.**

Niniejszem podaje się do wiadomości, że w Wydziale Szkolnym Magistratu m. st. Warszawy wakują stypendja: im. Dekierta dla 3-ch uczniów (uczennic) szkół zawodowych po Mk. 4000.— każde i stypendjum im. Kołłątaja w sumie Mk. 24.000.— dla osoby pracującej naukowo w dziedzinie gospodarki miejskiej. Zgłoszenia winni kandydaci składać do Wydziału Szkolnego, Hoża 27. Ostatni termin składania podań—28 luty r. bież.

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Dr. Ludwika Ukralińczyk
chor. **kobiece i akuszerja.**
Chłodna 22, przyjęcia od 5—7.

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne
Królewska 29a. Telef. 32-17
do 10 r. i od 4—7 pp.

Zakład Chirurgiczny i Roentgenologiczny
D-ra S. RUBINROTA, ul. Graniczna 8, telefon 103-58.
Sala operacyjna ambulatoryjna. Promienie Roentgena prześwietlanie i leczenie). **Lampa kwarcowa** (sztuczne słońce). Leczenie skrofułów, gruźlicy gruczołów, kości i stawów, owrzodzeń, guzów i t. d. 6507

Teatr „Wodewil" Nowy-Swiat 43. Początek g. 8 w.
„FAWORYT"
operetka w 3-ch akt.

Teatr „Qui Pro Quo" Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp.
Z udziałem całego zespołu.
1) **„Koniec rodu Ordynackich"** farsa w 2-ch akt.
2) **„M-me LOULOU"** szkic operetkowy w 1 akt.

Daję na raty
miesięcznie lub tygodniowo
okrycia damskie i ubiory męskie
LESZNO Nr. 27 m. 25, vis-a-vis Kościoła.

Na raty! Bez zaliczki!
Okrycia damskie, kostjumy i palta pluszowe.
Nowolipie 30, m. 8, w bramie II piętro.

Daję na raty
miesięcznie lub tygodniowo **ubiory męskie i okrycia damskie.** Magazyn ubiorów męskich i okryć damskich **D. Bocko, Elektoralna 45.**

Daję na raty!!!
Garnitury Męskie, Palta Jesienne i zimowe. Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. **Franciszkańska 3, m. 6.**

Na raty tygodniowo lub miesięcznie wybór ubiorów męskich.
D. WASSERSZTAND
Twarda 20 m. 25.

Dżety Kamienie Korale Perły
poleca
K. Kiselsztein
Nalewki 18, w podwórzu na prawo.

Obrączki ślubne najtaniej sprzedaje, torebki siatkowe srebrne najsumienniej reparuje. „Fortuna", Nowy Swiat 10.

Meble wybór skromnych, wykwintnych. Ceny rzeczywiście bezkonkurencyjne, proszę sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg Żórawiej.

600 mk. Portret z fotografji, olejne, kredkowe. Wykonywa Płatek, Sienna 18.

Okulary, binokle, prezerwatywy, noże Gilette stanialy najtaniej bo w podwórzu. Optyk „Akst", Jerozolimska 33 róg Marszałkowskiej.

Ostatnie modele. Płaszczy damskich wiosennych i kostjumów, duży wybór, ceny najniższe. Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Magazyn Br. Unkiewicz, Hoża 54 telefon 121—71.

85) Obrońca długoletni, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, komorniane, gruntowe, własnym kosztem. Prośby, apelacje, kasacje tanio. Krak. Przedm. 85—4, do 10 rano od 4—8.

Przeczyt ć. Wyciąć! Najtaniej ubierze się każdy w firmie Sipowski i S-ka Chmielna 49 m. 5, tel. 242-93. Wielki wybór garniturów męskich wykwintnych, najnowsza moda, od 10 do 40 tysięcy, spodnie sztuczkowe, sportowe, robotnicze, palta angielskie, płaszcze letnie od 12.000.—Wykwintne uszycie garnituru przy dobrych dodatkach 15 tysięcy. Na składzie wielki wybór materjałów ubraniowych, paltotowych angielskich i krajowych. Ceny fabryczne.

PIĘKNEGO PISMA angielskiego ronda, lub gotyku wyucza w 10 lekcjach, a w ciągu 15 lekcji poprawia najbrzydszy charakter pisma kaligraf T. Wolter. Krucza 5, m. 21 od 11—12 i 5—8.

Pisanie na maszynach wyuczają metodą ślepą, dziesięciopalcową. Kursa stenografji Sekułowicza, Żórawia 42,

Służąca do wszystkiego potrzebna zaraz. Graniczna 14 m. 3 Warszawska.

SUKNIE BALOWE wizytowe, ślubne, bluzki, spódniczki, bielizna wykwintna, skromna, całkowite wyprawy ślubne, palta, okrycia, kostjumy, po cenach najniższych poleca magazyn konfekcji damskiej i dziecięcej, Edward Szyszko, Marszałkowska 99.

ZDOLNE SPÓJNICZARKI POSZUKIWANE na bardzo dobrych warunkach Królewska 43 m. 8.

ZAKŁAD gimnastyki leczniczej i masażu Stanisławy Przeciakowskiej ul. Grzybowska 64. Stosuje gimnastyką leczniczą i masaż dla chorych ze skrzywieniem kręgosłupa i nóg oraz cierpiącym na artretyzm, reumatyzm, i newralgię. Dojazd tramwajami: 0, 5, 9, 11, 16.

Zęby sztuczne w kauczuku i na złocie (korony, mostki) podług najnowszych wymagań techniki wykonywa powróciwszy z zagranicy technik dentystyczny **Prosta 19 m 4a,** (róg Żelaznej). Uwaga: dla robotników **40 proc. taniej.** Przy pracowni gabinet dentystyczny, czynny od 9 r. do 8 w. włącznie niedziele i święta.

Zegarków zegarów ściennych, stołowych, salonowych, budzików—wszystko nawet najbardziej uszkodzonych), reparacja solidna, punktualna, tania gwarancja roczna. „Fortuna" Nowy-Swiat 10. Telefon 140-58.

ZĘBY SZTUCZNE korony, mostki Przeróbka starych zębów. Przyjezdnym zamówienie w ciągu dnia. Reparacje na poczekaniu. Ceny niskie. Senatorska 28. Przy laboratorjum gabinet dentystyczny. Porada bezpłatnie.

„Metalosoawacz" Zakład Szwejserski oraz Ślusarsko-Mechaniczny, Bracka 12. Spawanie połamanych części maszyn, oraz różnych metali. Zamówienia na sznyty, zamki. Reperacja primusów, maszyn do szycia i t. p. Wykonanie dokładne.

PALCIE

FABRYKA „SYRENA" WARSZAWA

Specjalna oferta na ten tydzień.

Wprowadzony przez nas system kuponowej sprzedaży zdobył sobie ogólne uznanie. Dowodem tego były olbrzymie tłumy klijenteli, które w ciągu ubiegłego tygodnia zwiedziły nasze składy i skorzystały ze sprzedaży, nabywając rzeczy najpotrzebniejsze po cenach bezwzględnie najniższych.

Podtrzymując ten system dalej wystawiamy do sprzedaży na tydzień następny, aż do soboty dnia 25 lutego, sześć nowych artykułów, stanowiących konieczną potrzebę codzienną, po cenach specjalnie na tę sprzedaż zredukowanych.

Prosimy wyciąć kupon z gazety i przyjść z nim do naszych składów przy ul. HOŻEJ 51 i przy ul. MONIUSZKI 4, gdzie będziecie obsłużeni szybko i grzecznie.

Oprócz towarów wymienionych w kuponach posiadamy w obydwuch naszych składach materjały ubraniowe, kostjumowe, bluzkowe, pościelowe, bieliźniane, pończochy, skarpetki, skóry etc. ceny niżej konkurencji.

KUPON
Ryż „Sajgon I"
cały, czysty, pierwszej jakości sprzedajemy po cenie bezkonkurencyjnej z kuponem tylko **90 mk. za funt.**
Sprzedaż ogranicza się do 5 funtów na osobę.

KUPON
Eponge zagraniczny
Materjał na kostjumy i bluzki deseń pepita ładny i trwały. Cena wyjątkowa z kuponem 700 mk. za metr.

KUPON
Nici włoskie
dla ręcznego szycia numera 10, 16, 20 i 30 w szpulkach 400 yardów, w kolorach białych, czarnych, są pierwszej jakości trwałe. Cena z kuponem 250 marek za szpulkę.

KUPON
Płócienka
nadające się na koszule, fartuchy i ubranka dla dzieci, materjał rzadkiej dobroci trwały.
Cena z kuponem tylko 500 mk. za metr.

KUPON
Pończochy damskie
w różnych kolorach dobrego gatunku nadzwyczaj trwałe.
Cena z kuponem tylko 550 mk. za parę.

KUPON
Skarpetki
męskie kolorowe przedniej jakości wszystkie rozmiary, mocne i trwałe.
Cena z kuponem 350 mk. za parę.

Polsko-Amerykańskie Tow. Handlowe

Centrala:
ul. Hoża Nr 51
tel. 306-50 i 306-52.
Otwarty od g. 9 rano do g. 6 wiecz

Union LIBERTY COMPANY

Oddział miejski:
ul. Moniuszki 4
tel. 275-50.
Otwarty od g. 9 rano do g. 7 wiecz.

Dla hurtowników i stowarzyszeń specjalne warunki.

Krawcowa zdolna znajdzie dobrze płatne miejsce szycie sukienek dziecinnych, bluzek, szlafroków. Leszno 31 m. 7.

CENY ZNIŻONE. KOOPERATYWOM, sklepom poleca najtaniej „Spółka Swojska" Żórawia 40. Telefon 251-96.

CHUSTKI wełniane i do nosa poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

POŃCZOCHY skarpetki rękawiczki poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

KALETY, papier, ołówki, stalówki, atrament, piśmienne poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

NICI SZNUROWADŁA igły, guziki, galanterja, szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

KURSA handlowe półroczne mieszane Sekułowicza. Informacje, zapisy Żórawia 42.

Kochenie urządzenie lakierowane, śliczne. 48.000.— Magazyn mebli Plac Trzech Krzyży 13, róg Żórawiej

Krawcowa na sukienki dziecinne bluzki potrzebne. Robota za dom. Kaucja lub poręczenie. Leszno 31 m. 7.

Leczenie zwierząt. Porada lekarska 300. Elektoralna 18 (2 gie podwórze) 4-ta 6-ta Telefony: 2-9—58, 187-36. Niedziela 1-sza—2-ga.

Lekcje skrzypiec, mandoliny, gitary, lekcja 250 marek. Nowogrodzka 23—19.

MASZYNA do pisania kupno, sprzedaż, reparacja. „Mapis", Złota 4, tel. 252-29.

500 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści" Złota 16

Maszyny do pisania. Kupno-sprzedaż. Warsztat reparacyjny. Złota 27. Feliks Kon Telefon 261-84.

DOGODNE.

A. A. A.) NAJWIĘKSZA SZKOŁA KROJU szycia, mistrzyni cechu warszawskiego zaszczycnej najwyższą nagrodą „Grand Prix" złotemi medalami, dyplomami honorowemi Anny Wiśniewskiej, Niecała 12, I piętro front, tel. 72-04. Patenty cechowe podmistrzowskie, mistrzowskie, dające prawo otwierać szkoły, pracownie. Życzącym odpowiednie posady. Nieczasowym godziny wieczorowe, zapisy codziennie. Przy szkole pracownia sukien, kostjumów, okryć. Uwaga. Wyszedł z druku podręcznik kroju dla samouków obszernie opracowany. Nabywać można w szkole i księgarniach. Na prowincję wysyłka za zaliczeniem pocztowym.

A) Zegarów ściennych, zegarków, budzików nawet najwięcej uszkodzonych reperacja tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

A) Obrączki ślubne, złote, srebrne, złote pierścionki, kolczyki, zegarki daje na raty. Ceny bardzo nizkie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21 mieszkania 23.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.